THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - - - - - 50 ct.
One inch once - - - - - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - - - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej - - - $2.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden
Od cala - - - Następnie połowę - - - $1.00
Rocznie od cala - - - - - $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cała druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 38. — Chicago, Illinois, Czwartek 23go Września, 1886 roku. — Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

W. Ks. Poznańskie.

Berlin, 16 września. Dla uzupełnienia ujednania się rządu pruskiego z Watykanem ułaskawiono wszystkich kapłanów w W. Ks. Poznańskiem, osądzonych za przekroczenie praw majowych.

Z WATYKANU.

Rzym, 15 sierpnia. Dyecezya Albany, w stanie New York została podzieloną. Nowa siedziba biskupia będzie się znajdowała w Syracuse; biskupem zostanie ks. Ludden. Z terytoryum Utah utworzono wikaryat apostolski, wikaryuszem apostolski został zamianowany przew. ks. Scanlan.

Rzym, 16 września. Umarł kardynał Carmine Gori-Merosi, który się w dniu 15 lutego 1810 r. urodził w Sabiano i w dniu 10 listopada 1884 został mianowany kardynałem. Kardynał Jacobini, sekretarz stanu Ojca św., zachorował niebezpiecznie.

ROSYA.

Londyn, 16 września. Rosya zażądała od rządu koreańskiego portu Kankyek, ponieważ chce tam założyć stacyę dla okrętów.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 15 września. Podczas austryackich manewrów wojskowych padło wielu żołnierzy ofiarą niezmiernych upałów.

— Most prowadzący przez Ostrowicę w pobliżu Ostrowa na Morawie załamał się dzisiaj gdy szwadron huzarów przezeń jechał. Husarzy i wielu widzów wpadli do rzeki. Jeden huzar i sześciu widzów utraciło życie a wielu zostało ranionych.

Obawiają się, że około 12 dzieci szkólnych utraciło także życie.

NIEMCY.

Londyn, 15 września. Rząd francuzki wytłómaczył się w tych dniach rządowi niemieckiemu zadowolająco, tak, że rozprężenie spowodowane przez jenerała Boulanger i szauwinistów zostało ułagodnione. Stósunki między Francyą i Niemcami są teraz o wiele przyjaźniejszemi, aniżeli były przez długi już czas.

Berlin, 16 września. Dzisiaj rozpoczęły się sesye Reichstagu. Dzisiejsza była bardzo krótką. Jutro mają nastąpić debaty o hiszpańsko-niemieckim traktacie handlowym. Socyaliści będą się temu sprzeciwiali i chcą, aby się zajęto sprawą bułgarską. Jeżeli rząd nie będzie chciał odpowiedzieć na interpelacyę, zajmie głos p. Windthorst.

— Niemiecki kongres kolonialny ukończył swe posiedzenia. Kongres ten żąda, aby rząd wspierał towarzystwa niemiecko-afrykańskich parowców, utworzył banki kolonialne, ustanowił profesurę narzeczy afrykańskich przy uniwersytecie berlińskim i popierał emigracyę niemiecką do południowej Brazylii i Australii.

Berlin, 18 września. Interpelacya socyalistów co do sprawy bułgarskiej przepadła, gdyż, jak było można przewidzieć, socyaliści nie dostal 30 podpisów. Brzmiała ona: Czy Bismarck zezwolił w Kissingen i Gastein na usunięcie księcia bułgarskiego w interesie Rosyi? Czy rząd zaprotestował przeciw ukaraniu spiskowców za zdradę kraju? Jakie środki chce rząd niemiecki przedsięwziąść dla zabezpieczenia interesów niemieckich na półwyspie bałkańskim przeciw potędze Rosyi?

— Seminaryum katolickie w Trewirze, w którym się kształcili młodzieńcy poświęcający się stanu kapłańskiemu a które przez dwanaście lat było zamkniętem, zostało znów otworzonem.

FRANCYA.

Paryż, 17 września. Znany polityk i mąż stanu książę Decazes umarł licząc lat 67.

— Niezmierne wrażenie wywołały słowa jenerała Boulanger, który w tych dniach rzekł: „Nareszcie możemy się wyrzec nędznej polityki obrończej i przejść do polityki zaczepnej.

— Francuzkie czasopisma przymilają się obecnie Niemcom i wspominają o tem, że zniesienie zwierzchnictwa angielskiego na morzu środziemnem jest sprawą ważniejszą, jak odzyskanie Alzacyi —Lotaryngii.

Paryż, 19 września. Huragan nawiedził dzisiaj miasto Toulouse i okolicę. W Noe zostały zabite cztery osoby, pięciu zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

WIELKA BRYTANIA.

Paryż, 15 września. „Republique Française" otrzymuje z Londynu telegram, który opiewa, że rząd angielski zamierza ogłosić Egipt prowincyą angielską, lecz wtenczas dopiero, gdy będzie miał w Egipcie dość znaczną siłę wojskową.

Konstantynopol, 15 września. Anglicy zakładają na wyspie Thasos w morzu egejskim nie daleko od wybrzeża rumelskiego stacyę dla węgli. Robią także inne przygotowania, które okazują, iż mają zamiar przywłaszczyć sobie tę wyspę, która po większej części jest własnością khedywa egipskiego. Said pasza, turecki minister spraw zagranicznych polecił Rustemowi paszy, posłowi tureckiemu w Londynie, aby się wywiedział, w jakim celu Anglia przygotowania takowe przedsięwzięła.

Belfast, 19 września. Aresztowanie dwóch pijanych ludzi spowodowało dzisiaj nowe rozruchy. Tłum chciał dwóch tych ludzi odebrać policyantom, co się atoli nie udało a policya odprowadziła więźniów do stacyi. Tłum zwiększył się tymczasem i stanął przed koszarami w których się znajdowało 4 konstablerów, którzy poczęli strzelać do ludności, która rozjątrzona pozrywała okiennice i bombardowała okna cegłami i kamieniami. Jeden z zaczepników został zabity i wielu ranionych. Niewiasta pewna została także ranioną i wyzionęła wkrótce potem ducha. Nadbiegła nareszcie policya i rozproszyła ludność.

HISZPANIA.

Madryt, 17 września. Trzech oficerów z załogi w Barcelonie zostało uwięzionych za namawianie żołnierzy, aby się połączyli z karlistami.

WŁOCHY.

Turyn, 15 września. Dzisiaj rozpoczął się tutaj kongres badawców amerykańskiej historyi i starożytności. Książę Aosta, jako zastępca króla, prefekt i burmistrz turyński byli obecnymi. Burmistrz zagaił posiedzenie. Prezydent Fabretti, sekretarz Cora i delegaci z Danii, Hiszpanii i Francyi mieli mowy. Obecnymi byli także delegaci z północnej i południowej Ameryki, z Belgii, Niemiec, Anglii, Portugalii, Rosyi i Egiptu.

RUMUNIA.

Londyn, 15 września. W Krajowie zbuntowała się wczoraj ludność przeciw żydom. Kilka domów żydowskich zostało splądrowanych i spustoszonych. Władze uwięziły sto osób.

Bukareszt, 17 września. Nieznany człowiek strzelił wczoraj do rumuńskiego prezesa ministeryum Bratiano. Ten spostrzegł zamiar złoczyńcy i zboczył cokolwiek a kula ugodziła w reprezentanta Robesco. Złoczyńcę schwytano; wyznał iż chciał zamordować Bratiano dla przyczyn politycznych. Cały lud się wzburzył i udał do redakcyi jedynego czasopisma, które przeciw Bratiano'wi występuje. Wszystko co się w budynku redakcyjnym znajdowało, zostało zniszczonem, dwóch członków redakcyi zostało sponiewieranych i niezawodnie byłby cały budynek uległ zniszczeniu, gdyby policya nie była wkroczyła. Dzisiaj rano usiłował lud powiesić złoczyńcę, lecz władze uwiadomione o tem przedsięwzięły środki potrzebne i rozpędziły tłumy. Więzień nazywa się Aleksandresco. Oświadczył, iż został najęty do popełnienia czynu przez nieprzyjaciół prezesa ministeryum,

BUŁGARYA.

Konstantynopol, 15 września. Wielkie mocarstwa odpowiedziały na protest Turcyi, że żadne państwo nie wmięsza się w sprawy bułgarskie.

— Usposobienie Austryi staje się coraz przyjaźniejszem dla Bułgaryi i regencya bułgarska jest zadowoloną z postępowania Austryi. Tem przeciwniej występuje Rosya. Konsul rosyjski w Zofii zaprotestował urzędownie u regencyi przeciw ukaraniu zdrajców, którzy brali udział w ostatnim spisku i oświadczył, że Rosya raczej rozpocznie wojnę, aniżeli dozwoli, aby Battenberg wrócił na tron bułgarski.

„Voss'sche Zeitung" pyta się, co się zrobiło z polityką prowadzoną przez Austryę po pokoju w San Stefano, kiedy obecnie dozwala Rosyi postępować w Bułgaryi, jak jej się li tylko podoba.

Wiedeń, 15 września. „Politische Correspondenz" dowiaduje się, że jenerał Kaulbars, wojskowy członek poselstwa rosyjskiego w Wiedniu, którego car przed manewrami austryackiego wojska w Galicyi powołał do Brześcia litewskiego, został zamianowany dyplomatycznym agentem rosyjskim w Zofii. Nominacya jest bardzo ważną z tej przyczyny że Kaulbars, jak wiadomo, jest tym cudzoziemcem, który najlepiej jest obeznany ze stósunkami wojska austryackiego.

Zofia, 16 września. „Sobranja" postanowiła dzisiaj pomimo oporu wielu członków przesłać carowi następujący telegram: Bułgarya modli się do Boga, aby carowi udzielił długiego, szczęśliwego życia, a lud bułgarski rzuca się w wierności swej i poddaniu się do nóg Jego Cesarskiej Mości. Bułgarya spodziewa się, że nastaną znów przyjaźniejsze stósunki między Rosyą i Bułgaryą i że car będzie pomocnikiem Bułgarów w usiłowaniach ich o łączność i niepodległość Wyraz „pomocnikiem" został umieszczony po długich i zaciętych debatach na miejscu wyrażenia „będzie ich zwierzchnikiem."

„Sobranja" postanowiła stawić przed sąd wojenny 18 oficerów, którzy brali udział w detronizacyi księcia Aleksandra.

Anglia, Austrya i Włochy uznały regencyę bułgarską.

Zofia, 17 września. „Sobranja" przeznaczyła dziś $500,000 na zakupienie całej własności księcia Aleksandra w Bułgaryi, ze zastrzeżeniem iż z tej sumy zostanie odciągniętych $185,000 na zapłacenie długu księcia Aleksandra w narodowym banku bułgarskim.

— Pułkownik Mutkurow i Nikołajew, minister wojny, oświadczają, że każdej chwili można się spodziewać wybuchu rewolucyi, jeżeli spiskowcy, którzy wywieźli Aleksandra nie zostaną ukarani. Sąd wojenny zajmuje się wciąż sprawą rewolucyonistów pomimo zakazu Rosyi, co est uważane za bezpośredni bunt przeciw carowi.

Londyn, 17 września. Obchodzi pogłoska o nowym spisku przeciw księciu Aleksandrowi. Podobno zostało najętych dwóch ludzi, którzy go mieli zgładzić ze świata.

Zofia, 18 września. Bułgarzy cieszą się że kwestya ich nabiera charakter sprawy międzynarodowej. Reprezentanci ludu bułgarskiego chcą koniecznie wiedzieć, który kandydat na tron bułgarski byłby przyjemnym wielkim mocarstwom europejskim.

Moskwa, 18 września. „Moskiewska gazeta" powiada że prezydenci regencyi bułgarskiej, Stambułow i Mutkurow są: pierwszy nihilistą drugi fałszerzem telegramów.

Zofia, 19 września. Agent rosyjski grozi Bułgarom, że zerwie wszystkie stósunki, jeżeli naczelnicy spisku przeciw księciu Aleksandrowi zostaną ukarani.

— Stambułow, naczelnik rządu powiada: Następca Aleksandra, niech on będzie tym lub owym, zostanie zdetronizowanym, skoro będzie usiłował zmoskwiczyć Bułgarów lub znieść konstytucyę bułgarską. Żądamy przyjaźni Rosyi, powiada, lecz nie chcemy być jej poddanymi.

TURCYA.

Paryż, 15 września. „Republique Française donosi, że sułtan żąda, aby wojska angielskie cofnęły się z Egiptu. Rosya popiera żądanie Turcyi.

MEKSYK.

Washington, 14 września. Nowe prawo tyczące się cudzoziemców brzmi: Każdy cudzoziemiec może się stać obywatelem meksykańskim, jeżeli mieszkał w Meksyku lat 2 i udowodni, że używał praw obywatelskich w swej ojczyznie i posiada interes lub zatrudnienie wystarczające na utrzymanie życia.

Koloniści przybywający do Meksyku na mocy kontraktów zawartych z rządem, mają być uważani za obywatelów meksykańskich. Cudzoziemcom służą takie same prawa, jakich używają krajowcy. Cudzoziemcy mają prawo nabywania gruntów rządowych lub budynków, choć nie mieszkają w kraju. Powtórne wydzierżawienie własności cudzoziemcowi na więcej jak dziesięć lat, będzie uważanem za wywłaszczenie. Cudzoziemcy muszą zapłacić podatki przez prawo ustanowienie i muszą się poddać wyrokom sądów meksykańskich. Dyplomatycznego pośrednictwa mogą dopiero wtenczas zażądać, gdyby im nie chciano oddać sprawiedliwości. Policyi nie potrzebują cudzoziemcy donieść o pobycie swym w kraju. Gdyby zaś chcieli kupić własność w obrębie dwudziestu mil od granicy lub pięciu mil od wybrzeża na tenczas muszą się wystarać o pozwoleństwo prezydenta.

CHOLERA.

Londyn, 15 września. Na cholerę zachorowało wczoraj we Włoszech 80, umarło 36 osób.

Peszt, 15 września. Tutaj zachorowało 14 ludzi na cholerę, 5 umarło; w Tryeście zachorowało 16, umarło 6.

Londyn, 15 września. Cholera szerzy się w Austryi; najbardziej sroży się w Licu pod Zagrzebiem.

Z 900 mieszkańców tej wsi zachorowało już 90, umarło 28. Ludność nie wierzy lekarzom i dla tego nie donosi o wypadkach zarazy. W jednym domu znaleziono matkę i córkę bez odzieży leżące na podłodze, walczące ze śmiercią, podczas gdy w pobocznej komorze leżały zwłoki ojca. Ludzie są tak przestraszeni że jeden nie śmie nieść drugiemu pomocy.

Rzym, 15 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Torre del Anunziata 12, umarło 3; w Manfredonia zachorowało 15, umarło 6; w innych miejscowościach zachorowało 35, umarło 19 ludzi.

San Francisco, 15 września. Parowiec „Galic" przywiózł wiadomości, że w Japonii zachorowało w roku bieżącym 59,000 osób na cholerę, umarło 37,000. I na wyspie Korea zabiera zaraza wiele ofiar.

Londyn, 16 września. W Peszcie zachorowały wczoraj dwie osoby, umarła jedna, w Tryeście zachorowało 19 osób, umarły trzy.

Sprawozdanie o cholerze we Włoszech brzmi: W Torre del Anunziata 5 zachorowań, 4 wypadki śmierci; w Ravenna 7 zachorowań, 1 wypadek śmierci; w Ferrara 11 zachorowań, 4 wypadki śmierci; w Puntignano 11 zachorowań, 6 wypadków śmierci; w innych miejscowościach 27 zachorowań i 10 wypadków śmierci.

Wiedeń, 18 września. W Tryeście zachorowało 11, umarły 2; w Peszcie zachorowały 4, umarły 3 osoby.

Rzym, 17 września. Wczoraj zachorowało we Włoszech 53, umarło 21 ludzi.

Londyn, 18 września. W Peszcie zachorowała jedna osoba, umarły dwie; w Tryeście zachorowało 7 osób, umarła jedna; w Fiume zachorowała jedna osoba, umarła jedna.

— W Tarencie zachorowało 25, umarło 8; w innych miejscowościach zachorowało 29, umarło 14 osób.

— William H. Parker, poseł amerykański w Korea, donosi że w mieście Seoul umiera dziennie 500 ludzi na cholerę. Dotychczas umarło 12,000 osób. W Chemulgo umiera dziennie 20 ludzi. Dotychczas umierają sami tylko krajowcy.

Londyn, 19 września. Dzisiejsze sprawozdania o cholerze brzmią: W Tryeście zachorowało 5, umarła 1; w Fiume zachorowała 1, umarła 1; w Peszcie zachorowały 4, umarło 30; w Rabie zachorowało 5, umarły 2; w Ferrara zachorowało 11, umarło 5; w Ravenna zachorowało 9, umarły 4; w innych okolicach Włoch zachorowało 20, umarło 8 osób.

Nowa książka

Z polecenia tutejszych Wielebnych księży została w tych dniach wydrukowana książeczka pod tytułem:

[redacted]

pod tym tytułem książeczkę kupuje powinien baczyć czy jest z drukarni „Gazety Polskiej" a dla lepszego jeszcze przekonania niech zobaczy na stronnicy 37 jeżeli są czarnemi głoskami wydrukowane słowa

dwa razy.

Inne wszystkie książeczki pod powyższym tytułem i tego rozmiaru mają być zniszczone, bo są pomylone i jakoby na urągowisko wiary katolickiej fakta poprzekręcane.

Książeczka ta sprzedaje się pojedyńczo po 10 centów.

Madagaskar.

Od chwili zawarcia pokoju pomiędzy Francyą i Madagaskarem datuje się jakoby wędrówka ludów do Madagaskaru. Każdy parostatek, zawijający do Tamatawy przywozi wielką liczbę imigrantów, ale w przeważnej części niemających grosza, niewładających językiem Madagaskarów i narażonych tem samem na przyszłość wcale nie wesołą.

Rezydent francuzki Le Myre de Viliers przyjmowanym był w ostatnich dniach po raz drugi przez królowę i wręczył jej dary ofiarowane przez prezydenta rzeczy pospolitej, Drogocenne materye, obrazy, dzieła mechaniki, model kolei żelaznej itp. stanowią całość daru.

Co środę naradza się rezydent z prezesem ministerstw i w dobrem jak się zdaje jest z nim porozumieniu. I o żołnierzach, tworzących asystencyą wojskową rezydenta, pomyślne nadchodzą wieści: wszyscy obecnie znajdują się przy dobrem zdrowiu.

Dnia 14 lipca obchodzono w pomieszkaniu pana Le Myre de Viliers uroczystość republikańską bardzo wspaniale. W obchodzie tym wziął także udział, jako reprezentant królowy syn premiera z ośmiu oficerami. Dodać należy, że gdy zatknięto flagę francuzką powitało ją 21 salw, danych przez malagaskie działa.

To i owo.

* W północno-zachodniej części stanu Kansas kosztuje buszel dzikich śliwek jednego dolara.

* Miasto Philadelphia liczy obecnie 975,000 mieszkańców.

* W Visalia, Cal, pokazują melon ważący 96½ funta.

MYSZA WIEŻA

— wśród —

JEZIORA GOPŁA

przez

ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX w

Ciąg dalszy.

— Więc ty mniemasz Rafale, iż lepiejby było, gdybyśmy się byli nie oddalili od zamku w Gnieznie, i ty wolałbyś być w tym momencię u księżny Knasławy, mej dostojnej matki, niżeli tu na tem miejscu?

— Wprawdzie słowo matki warte jest uszanowania, z tem wszystkiem gdy się Panu inaczej podobało, sługa tam iść powinien gdzie go wola jego prowadzi, a skoro mu rozkazuje udać się w podróż, jakżeby miał pomyśleć o pozostaniu się w dziedzinie pańskiej.

— Wiem o tem dobrze — rzekł syn wojewody — że wiara chrześciańska w Grecyi, jednego tylko Boga wyznaje, dlatego niewiadome są wam zwyczaje starożytnych bogów, i wy ani się domyślić możecie, jakie to jest miejsce, na którem się w tej chwili znajdujemy. Wiedzcież więc, że życiogubne powietrze tę puszczę ozionęło, i że ta przegniła ziemia zbroczoną często bywa krwią niewinnych młodzian i cudzoziemców; ale nie lękajcie się niczego, żadne was nieszczęście nie spotka, dopókąd pod opieką i obroną księcia Miłosława zostawać będziecie.

— My nie mamy żadnej bojaźni — odpowiedział młodzieniec z czarnemi oczami — albowiem Pan nas obrania; on jest naszym stróżem i on tylko jest jedyny, którego się boimy.

— Dobrze, mój odważny chłopcze, twój pan nie zawiedzie twojego zaufania — rzekł Miłosław, kładąc swą rękę na głowę młodzieńca. — Jednak czego się tak często oglądasz Rafale i wpatrujesz w niebo ciemnym kirem osłonione? Miej chwilę cierpliwości; skoro tylko konie cokolwiek odpoczną, wyruszymy z tego lasu i udamy się do grodu królewskiego, gdzie nas ojciec i przyjaciele oczekują, i tysiące świateł podwoje monarchy oświeca.

— Również i tu — rzekł młodzieniec głosem wzruszonym i uroczystym — otaczają nas tysiące świateł, chociaż je ciemny obłok zasłania, i tu pomimo blizkości nieszczęścia, jest z nami ojciec i przyjaciele i spoglądają na nas jaśniejącemi oczami od wschodu aż do zachodu.

Mówiąc to podniósł rękę ku niebu, a powodząc nią zwolna oznaczył palcem bieg słońca. W tym momencie słyszeć się dał, poza krzakami lekki szmer do szeptu podobny i gdy złotowłosy młodzieniec zwrócił ręką swoją ku wąskiej ścieszce, otworzyły się z okropnym trzaskiem drzwi czarnej bałwochwalni, a w głębi okazał się posąg boga piekieł w postaci szkaradnego wyschłego starca, którego krwisty płomień otaczał. W drganiu jednak płomienia widać było jak gdyby się zatrząsł posąg straszliwy i obrzydłe jego oblicze wyrażało na przemian bojaźń i wściekłą nienawiść. Na boku klęczała owa ciemna postać, którą Miłosław dawniej był spostrzegł i dwaj w ubiór kapłański osłonieni mężowie, z których jeden trzymał szeroki nóż ofiarniczy nad czemsiś, co w cieniu na ziemi leżało. Krzyknąwszy z przestrachu odskoczył w tył stary Sędziwoj, konie rżąc okropnie stanęły dęba i szczekanie psów rozlegało się po lesie, z przerażeniem porwali się do broni spoczywający w lesie wojownicy i sam Miłosław przejęty straszliwem zjawiskiem piekielnej potęgi uczynił już pierwszy krok do ucieczki, gdy wtem odezwał się Michał ciemnowłosy młodzieniec mocnym lecz cichym głosem jak gdyby sam do siebie mówił:

— Czy nie znasz mię już więcej? i czy już o mnie zapomniałeś?

W okamgnieniu przygasły płomienie nad posągiem Piekłosa i zdawało się jak gdyby bałwan zapadł się w tym pożarze; okropny huk napełniał wnętrze bałwochwalni, wydając ryczenia straszliwie z wściekłością i trwogą pomieszane, a trzy owe postaci wypadły na przestrzeń, jak gdyby szalonem przerażeniem pędzone, i nie zważając na gęstwinę krzaków i kaleczącego ciernia, biegły pędem w odwrotną stronę, uciekając przed strachem piekła, którego wołanie za niemi grzmiało.

— Cóż to było? — zawołał Miłosław w nagłem i dzikiem wzruszeniu. — Nie byłże to on sam o którym się domyślałem? Cóż on tu ma do czynienia w królewstwie nocy, zwłaszcza w tej chwili, gdy zaproszeni oczekują na gospodarza w przybytku biesiady? Czy to tu warzysz ów miód słodki, który stryjom myślisz podać za napój? O Knasławo, droga matko moja, jakże sprawiedliwe były twoje przeczucia! Żywo towarzysze moi — zawołał mocnym głosem — wsiadajcie na konia. Żywo do Kruszwicy! — i przeraźliwie odezwał się głos trąby rozlegający się po całym lesie, a grzmiącym cwałem ruszył cały orszak z tego miejsca przez las ciemny ku brzegom jeziora.

V.

Blask pochodni oświecał rozległe przysionki grodu królewskiego, czarny dym wzbijał się krążąc w gęstych kłębach z kominów, a błękitne pary z palących się na ogniskach kadzideł bursztynu i dzięcieliny roznosiły po całym gmachu przyjemne wonie. Długie sosnowe stoły zastawione licznemi półmiskami, zajmowały środek sali, na wyższym zaś końcu stały dwa wzniesione siedzenia kosztownemi futrami pokryte. Tuczny cąbr łosia, soczysta łapa niedźwiedzia, ogromny poślad sarniny i najeżona głowa dzika wyglądając z pomiędzy mnogiej liczby dzikiego i swojskiego ptastwa wzbudzał chęć jadła, ale jeszcze dotąd siedzenia tronowe nie były zajęte i zastawione potrawy nietykane. Wdłuż ścian leżały na mocnych legarach ogromne kadzie napełnione słodkim i upajającym miodem lub napojem z jęczmienia uwarzonym albo z sokiem brzozy miodem zaprawionym; na stołach pobocznych stały wielkie kamienne dzbany pełne wina z Węgier i Grecyi; potężny róg żubra z srebną podstawą, naczynia z białego bursztynu misternie wyrabianie i wygładzone czaszki z niedźwiedzi i łosiów zdawały się zapraszać gości aby były napojem nalane, jednak nikt jeszcze z zaproszonych nie spełnił puhara, gdyż na gospodarza biesiady daremnie jeszcze i z niecierpliwością oczekiwano. Znudzeni goście przechodzili się po gmachu, lub rozmawiali z sobą głosem na pół cichym.

— Bracia! — rzekł Władybój wojewoda Puszczy*) do Leszka, który nad krajem Równin panował — jak mi się wydaje, tedy to jest złym dowodem szacunku króla względem książąt i stryjów swoich, że zaproszonym gościom tak długo czekać każe u zastawionych już stołów, a sam zamknięty w swej komorze ociąga się z przybyciem, aż mu się podobać będzie ukazać nam swe najjaśniejsze oblicze. Tak to nie bywało za Popiela jego ojca, chociaż to on był najstarszym pomiędzy nami bracią. On był zawsze pierwszym wśród walki i przy bankiecie, a często nawet ostatni z pola boju odchodził. O synu jego powiedzieć tego nie można; nikt go jeszcze podczas bitwy przy wojsku nie widział i jeżeli się mężniejszym przy biesiadzie nie okaże, tedy podobno nigdy nie doczekamy się takich wesołych dni, jakie niegdyś bywały w Kruszwicy za dawnych czasów.

— Mógłżeś się czego innego spodziewać? — odpowiedział wojewoda Leszek — ja żadnej sobie z niego nie czyniłem pochlebnej nadziei. Mieszkający w dalekiej puszczy nie tyle o nim szłyszeć mogłeś, jak ja w Gnieznie, odległy będąc o kilka mil tylko od królewskiego grodu. Bracie Władyboju, o jak życzyłbym sobie abym w tym momencie mógł być w mej dziedzinie przy żonie mojej, która po mym odjeździe nagle zasłabła i tęskni za Rzepichą swoją córką. Gdybyć się już ta nieszczęsna biesiada ukończyła i ta narada książąt na którą nas wezwał.

— Narada? — zawołał Władybój z niechętnym uśmiechem — cóż ty tu mówisz o naradzie? do tej podobno nie przyjdzie. Czyliż mu zaraz po mojem to przybyciu nie przedkładałem najusilniej, ażeby dla dobra państwa dopomógł mieszkańcom Puszczy przeciw licznym napadom Prusaków, Litwinów i Jadźwingów, którzy już od czasu śmierci naszego brata obrawszy sobie tam miejsce grabieży, rozszerzają mordy, zabójstwa i pożogi i przeciwko którym z mojemi małemi siłami wojskowemi wydołać i wystarczyć nie mogę, tak iż często kroć przymuszony zamknąć się w mych mocnych warowniach, zostawiać muszę kraj nieobronny dzikiej zuchwałości i swawoli nieprzyjaciela. Gdym mu to w prostych, jasnych i dobitnych słowach wyraził, tak jak przystało na księcia rodu słowiańskiego, stał na ten czas przedemną podobien do człowieka, który się jeszcze ze snu nie przebudził, z zaczerwionemi i niestałemi oczyma poglądając po ścianach gmachu, iż mi się zdawało, że ani słowa z tego nie zrozumiał o czem mu mówiłem. Powtórzywszy zatem moje przełożenie na nowo, przypomniałem mu obowiązek jego królewski, że jako monarchę Sarmatów obchodzić go powinien los wszystkich krajów berłu jego podległych, wtedy właśnie jak gdyby przebudzony ze snu, rzekł owe przerywane słowa:

— Przyjdzie czas, przyjdzie i pomoc — zobaczymy nadal co nam uczynić wypadnie. — Po chwili milczenia przymuszając się do uśmiechu dodał:

(Ciąg dalszy nastąpi.

*) Okolica przy Ostrołęce Augustowie.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Obchód 203 rocznicy zwycięztwa Jana IIIgo pod Wiedniem.

Chicago, 16 września 1886.

Towarzystwo Jana III Sobieskiego No. I urządziło w niedzielę, 12 września rb., obchód 203 letniej rocznicy zwycięztwa Jana IIIgo Sobieskiego pod Wiedniem i zarazem drugą rocznicę istnienia tegoż Towarzystwa. Hala szkoły przy kościele św. Stanisława Kostki, położona na rogu Noble i Bradley ulic, była pięknie ozdobioną w girlandy i wieńce, wielki obraz Jana Sobieskiego w postaci naturalnej prawie znajdował się na scenie, ozdobiony także wieńcem, przed szkołą powiewały chorągwie: narodowa i amerykańska. Na czas oznaczony sala szkólna była prawie przepełnioną.

Obchód zagaił prezydent Towarzystwa Jana IIIgo Sobieskiego No I., w kilku słowach, przedstawiających cel obchodu, poczem powołał na prezydującego obchodu ob. Woj. Jędrzejek. Sekretarzem obchodu został zamianowany ob. T. Królik. Po powołaniu na scenę wszystkich [redacted] który przemówiwszy obszernie o królu Janie, udowodnił że Polska nie wypełniła jeszcze swego posłannictwa. Wspomniał nareszcie o innych zacnych mężach i zakończył swą mowę rozbiorem stosunków Polaków w Ameryce. Następnie orkiestra pod dyrekcyą ob. Kwasigrocha zagrała symfonię, po której nastąpiła deklamacya panny Pelagii Werner czyli raczej odczyt wiersza o zwycięztwie Jana Sobieskiego pod Wiedniem i pożyciu króla tego w Wilanowie.

Mówcą następnym był ob. Piotr Kiołbassa. Mówca ten mniej się zajął zwycięztwem pod Wiedniem, lecz natomiast porównywał stosunki europejskie z amerykańskiemi, udowodniając, że hasłem dzisiejszem powinno być: The intellect rules the world (rozum panuje światem). Występował energicznie przeciw karczmom i pijaństwu. Mówił potem o balach i zabawach, ganił że wielka część młodzieży teraźniejszej uczęszcza na zabawy niepolskie, niekatolickie, choć ma tyle sposobności zabawić się po polsku, po chrześciańsku. Wspomniał także o tem, że matki nie wychowują dzieci, jak się należy i są winne, że te później nie chcą słuchać ani nauczycieli, ani księży. „Wychowanie dobre jest pierwszym stopniem do oświaty, a więc rzeczą najpierwszą, najgłówniejszą.“ Mówca wspomniał, że inne narodowości postępują inaczej jak Polacy, i pod niejednym względem powinniśmy ich wziąść za wzór. „Inni popierają swoich jak tylko mogą, lecz Polacy, choć wiedzą że tylu jest rodaków, którzy są właścicielami przemysłów i handlów, wolą takowe omijać i pójść do żydów, do inno-narodowców i innowierców. Obowiązkiem każdego Polaka jest popierać Polaka“.

Po mowie tej nastąpił kwartet chóru męzkiego „Bracia Rocznica“, poczem panienki zaśpiewały: „Ojczyzna długo w niewoli.“

Ostatnim mówcą był Wiel. ks. Wincenty Barzyński.

W toku swej mowy porównywał Polaków z Irlandczykami i wspomniał o Parnellu, którego nazwał niejako prorokiem Irlandyi, ponieważ nie upada i pomimo wszelkich przeciwności walczy dalej o wolność swej ojczyzny. Prorokami polskimi byli Sobiescy, Hozyusze i wielu innych, którzy w jeden lub drugi sposób walczyli za „wiarę i ojczyznę.“ „Hasłem Polaka powinno być „Wiara i nieśmiertelność.“ Naród nie wierzący w swą przyszłość — już upadł.“

Wielebny mówca przeszedł następnie na temat oświaty i wskazał głównie na to, że wielu rodziców nie dba o oświatę, obawia się posyłać dzieci do szkoły, gdyż żałują wydać na to kilka centów, których na inne niepotrzebne rzeczy nie szczędzą. Rozebrawszy kwestyę oświaty szczegółowo, mówił wiel. kapłan o obchodach narodowych, które to niejako są drugą batalią z nieprzyjacielem — iskrą budzącą ducha narodowego — batalią moralną. „Nie jesteśmy przecież niewolnikami, wolno nam obchodzić rocznice narodowe, które prowadzą do cnoty i nie dozwalają nam zapominać, żeśmy Polakami. Na obchodach poznajemy się z naszemi dziejami a każdy Polak powinien badać historyę swego narodu. Polak — wyraz to świetny; nieprzyjaciele nasi wydarłszy nam ojczyznę, usiłują nawet wydrzeć nam miano Polaka. Wielu cierpi za sprawę wiary i ojczyzny, i nie jeden z tych męczenników odniesie palmę zwycięztwa.“

Wspomniawszy Wiel. mówca pokrótce o anarchistach, i zgubnych ich zasadach, napominał jeszcze raz rodziców, aby posyłali dzieci do szkoły, bo tylko tam mogą się wkorzenić w ich sercach zasady wiary i miłości ojczyzny, i zakończył swą mowę. Za życzeniem jego zaśpiewał następnie cały ogół „Boże coś Polskę.“

Każdy z pewnością wie, że liczna publiczność nie szczędziła tak mówcom, jako i śpiewakom i śpiewaczkom licznych oklasków i wiwatów.

Nie trzeba wątpić, że każdy z obecnych odszedł do domu z tem uczuciem, że i znowu się czegoś nauczył a nadto przepędził przyjemną chwilę.

K.

Chicago, 17go Września 1886 r.

Szanowny Redaktorze.

W zastępstwie regularnego sekretarza nieobecnego na ostatniem posiedzeniu komitetu, niżej podpisany z upoważnienia tegoż ma za szczyt w krótkości poinformować szanowną publiczność jak daleko sprawa „Pomnika Kościuszki“ postąpiła. —Wieczorem 15go Sierpnia w hali zwykłych posiedzeń Towarzystwa Kościuszki odbyła się przedwstępna narada delegatów Bractw i Towarzystw, dająca powód do ostrych rozpraw tak za, jak i przeciw projektowi. Ponieważ jednak delegaci odnośnych stowarzyszeń nie byli na razie upoważnieni do wydania ostatecznej decyzyi, lecz projekt poddać jeszcze są zobowiązani pod rozstrzygnięcie ogółu na regularnych swych posiedzeniach, przeto postanowiono zebrać się powtórnie w pierwszą niedzielę Października wieczorem w tejże samej hali, na które to posiedzenie komitet ponownie zaprasza delegatów wszystkich Bractw miasta Chicago i okolicy.

W zastępstwie sekretarza

Doktor W. Majewski.
748 Noble str.

Chicago, 16 września 1886 r.

Na posiedzeniu rocznem Towarzystwa Jana IIIgo Sobieskiego No I., które się odbyło w dniu 14 bm. została obrana na rok 1886-87 następująca administracya:

Wojciech Tomasik, Prezydent
Szczepan Grucki, Wice prezydent
Wiktor Karłowski, Sekretarz prot.
Jan Szóstak, Sekretarz fin.
Rupert Abraham, Marszałek I.
Wojciech Warczak, „ II.
Franciczek Arendt } Opiekunowie
Paweł Cirzmowski } kasy
Andrzej Kruś }
Józef Czemski, Posłaniec
Józef Marcinek, Odźwierny.

Wszystkie listy, komunikacye i td. tyczące się powyżej wymienionego Towarzystwa, prosi się przesłać na ręce Sekretarza prot. Adres:

Wiktor Karlowski.
607 Dickson str., Chicago, Ill.

Bracia Polacy!

„Wygnańcy, co tak długo błądzicie po świecie,
Kiedyż znużonym stopom spoczynek znajdziecie?
Dziki gołąb ma gniazdo, robak ziemi brylę,
Każdy człowiek ojczyznę, lecz Polak mogiłę.“

Tak pise Niemcewicz, nas sławny poeta,
Co cyny swojemi upiększył swe lata,
I nigdy już jego nie zagaśnie imie
Na Litwie, w Polsce a nawet i w Rzymie,

I w całym świecie — zawsdy i wsędzie
Tak jest sławione, tak też i będzie.

Wzniosłe miał myśle ten nas mąż Polski, —
Piękne wyrazy jak wodą płyneli;
Śpiewał prześlicnie, jak słowik Podolski,
Lec cas ten — lata już jego mineli......

Ou jak Mickiewic, też był Litwinem
Lec wierzaj Bracie, że był i Polakiem,
Bo jasno wsydkim pokazał cynem,
Pisąc po polsku; — był więc rodakiem.

Ani nie mówił: „ty mazur azes,
A ciebie niemiec wychował przecie,“
Tak to dziś często usłysęć mozes
Tu w Ameryce i dalej w świecie.

Jeden drugiego zawzdy wyśmiewa,
Nawet zazdrości, ze ten się miewa
Nie źle. I cyz tak pięknie zyć z bratem?
Oj ludzie ludzie ustancie zatem!

Bo Litwin, Mazur, cy to Poznaniak
To wsydko jedno, kazdy jest Polak,
A Polska święta, to wsydkich matka
Jaśka i Kaśki, Bartka i Władka,
A przeciez dziećmi nawet jezdemy
Jednego Boga; o tem wsak wiemy?

Kazdy wychwala swoją ojcyzne,
Swe obycaje, swe pola zyzne;
Swoj naród często nazywa świętym,
Cichym, pobożnym, skromnym i lętym
I się wynosi po nad obłoki,
Ze juz od śmiechu az bolą boki.

U nas Mazurow to nie w zwycaju
Azeby zywcem leciec do raju;
My siedzim cicho, choć tez nie z mechu
Naród nas powstał kiedyś przed laty;
Bo tacy ludzie to warci śmiechu,
Co zawojować by chcieli światy,
Choć z gołą ręką, z dziurą w kieszeni
Oj to być musą ludzie saleni!

(Dokończenie nastąpi.)

Dania.

Opinia publiczna w Danii zajmuje się fortyfikacyą miasta stołecznego Kopenhagi. Stronnictwo postępowców zaprotestowało na posiedzeniu w Kopenhadze przeciw fortyfikacyi. Minister wojny, jenerał Bahnson, zaś na wiecu konserwatywnych w mieście Fryderycya odwołał się do historyi dwóch wojen szlezwickich i udowodnił, że Dania była zmuszoną do zawarcia pokoju, ponieważ flota austryacka zagrażała Kopenhadze. Obwarowanie stolicy jest tem potrzebniejszem obecnie, gdyż flota niemiecka jest teraz o wiele potężniejszą, aniżeli flota duńska. Kopenhaga powinna być obwarowaną, ponieważ Dania potrzebuje miejsca oparcia się podczas wojny tak, aby sprzymierzeńcy mieli czas do przybycia na pomoc krajowi. Jeżeliby Dania nie miała dostać pomocy i miała upaść, to zawsze byłoby lepiej i honorowiej, gdyby została podbitą po kilka miesięcznej walce, aniżeliby miała poddać się natychmiast. Dania nie ma czasu do stracenia, mówił. Śmierć pewnego człowieka — jen. Bahnson niezawodnie miał tu cesarza Wilhelma na myśli — może się wydarzyć każdej chwili i po całej Europie może zawrzeć walka. Dania więc powinna być tak zabezpieczoną, iżby nie każde z wojujących mocarstw robiło z nią, coby tylko chciało. Kraj utracił już trzy księztwa i powinien nie żałować pieniędzy na zabezpieczenie stolicy.

Upór mormonów.

Mormoni opierają się stanowczo wszystkim usiłowaniom rządu, który koniecznie chce wykorzenić wielożeństwo. Często przepowiadano już upadek tej sekty, lecz, jak się zdaje, sekta ta jest tak silną jak dawniej i wciąż zyskuje sobie zwolenników zwłaszcza między Skandynawami.

Gdy ukończono „Pacific“ koleje i cywilizacya uzyskała przystęp do odległego terytoryum Utah, mniemano że został ostatni cios zadany mormonizmowi i że niewiasty mormońskie poznawszy stosunki innych niewiast same wyrzekną się życia niewolniczego prawie i będą chciały skorzystać z przywilejów jakie chrześciańskie (czyli jak mormoni mówią pogańskie) ich siostry mają. Lecz niewiasty mormońskie okazały się najzaciętszemi zwolenniczkami wielożeństwa i dziwić się prawie można, że mało z nich tylko wyrzekło się owej wiary.

W ostatnich czasach usiłowano znieść wielożeństwo za pomocą surowych praw, które przeznaczają uwięzienie w domu poprawy i kary pieniężne dla mężczyzny wielożeństwu hołdującego. Większa część oskarzonych atoli wolała iść do domu poprawy, aniżeli się wyrzec swoich zasad — niektórzy z nich szczycili się nawet, że się stali męczennikami za swą sprawę. Inni znów jak np. prezydent mormonów Taylor i Cannon, były delegat do kongresu, pozostawili kaucyę, którą w wysokości $25,000 każdy stawił, i ulotnili się.

Jedyny jeden tylko poddał się prawu aż do pewnego stopnia; ponieważ zaś był najbogatszym z mormonów i bardzo poważanym biskupem ich, spodziewano się, że inni będą go naśladowali. John Sharp był kierownikiem prawie wszystkich przemysłowych przedsiębiorstw w terytoryum Utah. Był założycielem i stał na czele korporacyjnych zakładów mormońskich. Jako akcyonaryusz i kontraktor brał udział w budowach kolei w Utah i jest dzisiaj jeszcze jednym z dyrektorów Union-Pacific kolei. Gdy go oskarzono o wielożeństwo nie uciekł, jak drudzy. Nasamprzód zaprzeczył oskarzeniu, lecz później wyznał, że zawarł śluby małżeńskie z kilkoro niewiastami. Tłómaczył się atoli, że je poślubił, gdy wielożeństwo jeszcze nie było zakazanem w terytoryum. Zdaniem jego było, że prawo nie będzie chciało go zmusić do porzucenia niewiast, względem których podjął święte obowiązki lub aby je i ich dzieci pozostawił losowi. Chętnie chce się zgadzać na ustanowienie polityczne, jakie prawo przepisuje w obec mężczyzn, którzy posiadają kilkoro żon.

Zresztą urządził stosunki swe familijne tak, że już nie wykracza więcej przeciw prawu i że żyje tak, jak sądy terytoryalne wymagają i zamiarem jego jest zastósować się do tego póty, dopóki Opatrzność nie zmieni stanu rzeczy. — Sędzia uwolnił następnie Sharpa nałożywszy na niego karę pieniężną, którą tenże jako bogaty człowiek łatwo zapłacić mógł.

Nadzieja atoli, że i inni mormoni pójdą w ślady Sharp'a nie ziściła się. Wszyscy oskarzeni woleli iść do więzienia i uważać się za męczenników. Czasopismo mormońskie wychodzące w Ogden oświadczyło, że Bóg pobłogosławił John Sharpa więcej jak kogokolwiek innego, lecz gdy Bóg na niego wystawił weksel, to uczynił to, co z żadnym innym wekslem nie uczynił t. j. zaprotestował weksel wszechwładnego Boga. Zdanie to, choć innym będzie się zdawało być dziwacznem, odpowiada jednak zupełnie charakterowi wiary mormońskiej i jej naczelnikom, którzy wybornie umią połączyć fanatyzm z ubieganiem o bogactwa. — Sharp'a postanowiono ukarać. Nie wyparł on się wprawdzie mormońskich zasad religijnych, lecz umiał się tak wywinąć, że go nie ukarano podług całej surowości prawa, przez co dał innym zły przykład. Wyparł się zasady, że pod każdym warunkiem trzeba być bardziej posłusznym prawom Bozkim (które według zdania mormonów nakazują wielożeństwo), aniżeli prawom ludzkim. Jego bogactwo, jego poważanie, jego gorliwość dla kościoła mormońskiego i tegoż dobrobyt nie pomogły mu bynajmniej — odjęto mu władzę biskupią i teraz może być tylko pokornym i pełnym skruchy członkiem „gminy świętych ostatecznego dnia (taki przydomek nadają sobie mormoni)“, do których książąt kiedyś należał. Tak karzą mormoni słabych braci.

Środkowa Ameryka.

Przed 60 laty zrzuciły teraźniejsze rzeczypospolite środkowo-amerykańskie jarzmo hiszpańskie — mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Meksyk i rzeczypospolite południowo-amerykańskie uzyskały swą niepodległość. Od tego czasu usiłowano utworzyć z nich związek na kształt Stanów Zjednoczonych lub Meksyku.

Lecz jeszcze bardziej jak w ostatnim tym kraju, lub w Columbia, w Peru, Chili lub La Plata, szkodziły rewolucye wojskowe, jenerałowie i dyktatorzy, interesom ludu i zapobiegły związkowi, któryby był wielką korzyścią dla krajów które tak co do mowy i położenia od siebie zależą.

Nie jeden z czytelników „Gazety“ przypomni sobie niezawodnie usiłowanie Barriosa, prezydenta rzeczypospolitej Guatemala, który wraz z rządem rzeczypospolitej Honduras gwałtem chciał przeprowadzić taki związek, lecz w walce utracił życie. Rzeczypospolite: Costa Rica, Nicaragua i San Salvador wystąpiły przeciw dyktatorskim zachciankom Barriosa, choć w istocie żądały i żądają związku na kształt Stanów Zjednoczonych.

Prezydenci i wiceprezydenci rzeczypospolitych San Salvador, Nicaragua, Costa Rica i Honduras — Guatemala nie ma swych reprezentantów — mają obecnie w mieście Mexico konferencyę w celu założenia takiej unii i zdaje się, że takowa przyjdzie do skutku. Położenie Guatemali zmusiłoby to państwo do przystąpienia do związku.

Konferencya odbywa się w stolicy Meksyku dla różnych przyczyn. Jest to miejsce neutralne dla rokowań, która leżą naturalnie także w interesie Meksyku. Związek w środkowej Ameryce jest dla Meksyku rękojmią pokoju, który dotychczas często został naruszony z powodu kłótni o granicę pomiędzy Meksykiem i Guatemalą.

Rzeczypospolite powyżej wymienione mogą przez związek taki zabezpieczyć nie tylko wspólny ekonomiczny swój dobrobyt, lecz zachować niepodległość swą w obec Guatemali, która jest większą i potężniejszą, jak każde jedno z powyższych państw, lecz i Guatemale przyłączy się niezawodnie do nich, gdy spostrzeże że związek jest faktem dokonanym.

Stały, trwały polityczny związek małych tych rzeczypospolitych jest nie tylko ważnym dla nich samych i ich sąsiadki rzeczypospolitej meksykańskiej, ale i dla Stanów Zjednoczonych, w których interesie leży, aby ta część Ameryki, przez którą mogą być budowane koleje lub kanały od oceanu do oceanu znajdowała się w pewnych rękach, w posiadaniu ludu pomiędzy którym nie szerzyłyby się niesnaski i rozruchy któryby się nie dał przekupić przez mocarstwa europejskie. Ważna to jest sprawa, bo właśnie przez owe rzeczypospolite ma być budowany kanał Nicaragua za kapitały amerykańskie.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

Hrabina Władysławowa Branicka ofiarowała 287,000 rubli na założenie w Warszawie i w jej okolicach szkół z oddziałami rzemieślniczemi.

Według wiadomości zamieszczonej w gazecie „Nowoje Wremia“, a powtórzonej przez „Warsz Dniewnik“ projekt ten przez ministerstwo oświaty już zatwierdzony został.

Na początek mają być założone dwie takie szkoły w Warszawie; następnie zaś jeszcze szesnaście, w miejscowościach przez hrabinę wskazanych.

—Z Litwy piszą do „Przeglądu“ co następuje:

„Do znanego już powszechnie faktu zabrania dwóch kościołów w gubernii grodzieńskiej a w dekanacie i w powiecie bielskim, dołączam jeszcze parę szczegółów.

„Do kościoła w Giannie, ufundowanego przez Ossolińskich w roku 1784, należało podług ostatniego spisu ludności 1168 dusz, a do kościoła w Śledzianowie, ufundowanego przez Łupuskiego w 1768 roku 1528 dusz. Opieczętowanie kościołów już nastąpiło, mają one być przerobione na cerkwie, proboszczowie zostali zesłani w głąb Rosyi trzech zaś proboszczów sąsiednich parafii, jako posądzonych o współudział w karygodnym czynie spowiadania Unitów, zamknięto w klasztorze w Grodnie.

„Wydano świeżo kilka nowych rozporządzeń, dotyczących spraw kościelnych. Mianowicie zakazano Unitom pożycia małżeńskiego, jak to mówią na wiarę, bo padło podejrzenie, że są to małżeństwa zawarte w kościele katolickim. Co tedy wolno prawosławnym, co nawet do pewnego stopnia protegowanem jest przez nihilistycznie usposobionych urzędników, to ze względów politycznych a pod pozorem moralności zabroniono Unitom. Następnie zarządzono, że bez zezwolenia na piśmie przez policyą ksiądz nie ma prawa nawet w nagłym wypadku ochrzcić albo dać ślubu. W końcu ponowiono rozkaz a za przekroczenie jego surowe zapowiedziano kary, że bez pozwolenia gubernatorskiego nie wolno robić żadnych zgoła naprawek w budynkach kościelnych, więc nie tylko w samej świątyni, ale i w ogrodzeniu, w plebanii, szopach itd Łatwo sobie wyobrazić, jaki obraz upadku przedstawiają zabudowania parafialne. W dekanacie i powiecie święcańskim, we wsi Dangieliszki spalił się kościół przed kilku miesiącami; popękane i okopciałe mury jego dotąd stoją, bo pozwolenie na odbudowanie nie przyszło jeszcze i zapewne nie przyjdzie.

„Śp. proboszcz miński ks Aleksander Sipajło, były inżynier cywilny, a kapłan rzadkich cnót i wielkiej gorliwości, zmarł młodo, bo się urodził w roku 1854, a zmarł w skutek ciągłych zmartwień, których władza mu nie szczędziła. Śmierć wybawiła go od wygnania, które było już postanowione. Straż policyjna stała w jego domu aż do chwili skonania.

W ogóle położenie teraźniejsze Kościoła katolickiego w naszych stronach mało się różni od stanu misyjnego. Nie brak też owoców takiej polityki. Lud pogrążony w strasznej ciemnocie, coraz bardziej demoralizuje się i dziczeje. Między innemi na to dowodami wskażę na rozruchy antyżydowskie w miasteczku Dolhinowie (gub. wileńskiej). Były obawy o takie rozruchy i w innych miejscowościach, ale dzięki zabiegom wpływowych obywateli i prezentom sutym, które od żydów otrzymali czynownicy, do nich nie przyszło. Opłakanemu stanowi Kościoła trzeba także przypisać to że w ostatnich czasach na horyzoncie naszych stosunków wiejskich, począł ukazywać się coraz częściej nowy objaw w postaci licznych procesów wsi z dworem. W wielu miejscach włościanie, już to podszczuwani przez pokątnych doradzców, już to z własnej inicyatywy, poczęli rościć pretensye do gruntów i sianożęć dworskich, lub samowolnie z nich korzystać. Wynikające ztąd spory i za targi przybierają coraz ostrzejszy charakter.

Kilkakrotnie przychodziło nawet do krwawych utarczek, kiedy właściciel chciał opór stawić swawoli. Powstała ztąd nie mała liczba procesów, ciągnących się nieskończenie długo i nie kończących się nawet po wykołataniu wyroku w najwyższej instancyi. Każdy powiat ma kilka a czasem i więcej spraw podobnych, których przykład oddziaływa nader ujemnie na całą okolicę. Obie strony ponoszą na tem nieobliczone straty. Włościanie rujnują się nieraz z kretesem, już to przez opłacanie pokątnych doradzców, już to przez kary i egzekucye ostatecznie na nich wkładane. W kilku już bowiem procesach, gdy nic nie mogło przełamać uporu i zaciętości włościan, musiano uciec się do siły zbrojnej.

Przed niedawnym czasem u obywatela B., mającego od lat paru podobny zatarg z włościanami, ci ostatni wpędzili swe bydło na pole dworskie, zasiane zbożem jarem i spaśli takowe, dowodząc, że ziemia jest ich własnością. Sprawa zaczęła przybierać groźne rozmiary, w skutek czego wysłano na miejsce wypadku oddział żołnierzy.

— Wedle wiadomości „Nowoje Wremii“, komisya pod prezydencyą pomocnika ministra spraw wewnętrznych Plewego zajmie się w jesieni r. b. obmyśleniem środków, któreby zapobiegły napływowi poddanych niemieckich do Królestwa Polskiego.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W Lusowie pod Poznaniem, pisze „Kur.“ powstał w sobotę dnia 28 bm. przed południem pożar u gospodarza Pawlickiego — wiatr wiał niepomyślnie, skutkiem czego dziesięć gospodarstw się spaliło ze wszystkiem żniwem, a żaden gospodarz nie był zabezpieczony. Prócz tego spaliła się karczma, stojąca tuż przy kościele. Dwadzieścia familii zostało bez dachu.

— *W Nowejwsi podgórnej* pod Miłosławiem stało się w dniu 25 zm. rano wielkie nieszczęście. Przed domem p. Ostojskiego stała stara studnia, która musiała być zasypaną. Aby jednak nie stracić drzewa, zaangażował sobie p. O. cieślę Kozłowskiego, który miał przed zasypaniem odebrać z boku ścian studni wszystkie deski. Gdy się cieśla spuścił na powrozie w głąb studni i rozpoczął swoją pracę, naraz zawaliła się ściana i przydusiła nieszczęśliwego.

Przywołano około 50 robotników do odkopania go, lecz ponieważ ściany dalszem zawaleniem się groziły, sprowadzono z Gniezna studniarza p. Sturza, pod którego kierownictwem wydobyto nieżywego cieślę wieczorem.

— *Projekt* podziału W. Ks. Poznańskiego nie jest — jak się dowiaduje „Pozener Zeitung“ — płodem fantazyi dziennikarskiej, za jaki pierwotnie uchodził, ale kwestyą poruszoną w sferach rządowych. Przewidzieć oczywiście trudno, czy i jakim sposobem ten urzeczywistnionym być może. Chwilowo jeszcze — kończy „Posenerka“ — wielka różnica zdań w tej mierze panować się zdaje.

— *W Swinarach* pod Kłeckiem ustawioną była wśród wsi figura N. P. Maryi, wykonana według wzoru Madonny Syxtyńskiej. Dnia 23 zm. przechodziło przez Świnary, jak donoszą „Kuryerowi Pozn.“, 48 czerwonych huzarów, którzy na noc zostali tam zakwaterowani. Żołnierze ci, mimo otrzymania wszystkiego, co im się należało, zaczęli rzucać kamieniami do figury dopóty, dopóki nie utrącili głów N. P. Maryi i Dzieciątku Jezus. Utrącone główki wrzucili żołnierze do obok stojącej studni.

I za takie zbezczeszczenie poświęconej figury dostała się dwom huzarom kara tylko trzydniowego aresztu, jak o tem doniósł dowodzący nimi rotmistrz.

Prusy Wschodnie i Zachodnie

W Fromborku na Warmii wręczony został uroczyście w niedzielę dnia 29 zm. w kościele katedralnym Biskupowi warmińskiemu ks. Andrzejowi Thielowi palliusz przez Biskupa wojskowego ks. Namszanowskiego. Biskupi warmińscy choć nie są Arcybiskupami, mają przywilej noszenia palliusza.

W tych dniach przybył do Fromborku dezygnowany Biskup chełmiński ks. dr. Redner z Pelplina, aby przed Biskupem tamtejszym złożyć professio fidei (wyznanie wiary), co poprzedza zwykle właściwą nominacyę. Nuncyusz apostolski w Monachium, któremu Ojciec św. zlecił przeprowadzenie tak zwanego procesu informacyjnego co do przyszłego Biskupa chełmińskiego, upoważnił Biskupa warmińskiego do odebrania wspomnionej przysięgi. Przed rokiem Biskup chełmiński śp. ks. Jan Nepomucen odbierał taką przysięgę od Biskupa warmińskiego, Krementza, dezygnowanego wtedy na Arcybiskupa kolońskiego.

Szląsk.

W Katowicach 24 zm. przy kopaniu kanału w rynku zasypała ziemia czterech mularzy, których po kilku minutach wydobyto, dwóch już nieżywych, a dwóch jeszcze przy życiu. Jeden z nich może jeszcze wyzdrowieje, przy drugim liche widoki.

Tego samego dnia na kopalni Ferdynand też jeden „hajer“ pracując na filarze, przez zawalenie się węgla życie stracił.

Pod Austryakiem.
Galicya.

Dnia 31 z. m. w południe wybuchł pożar w przyległej do Rudek wsi Podhajczyki. Przy dość silnym wietrze, przy panującej posusze i braku dostatecznej ilości wody, pochłonął w kilku godzinach całe mienie 42 gospodarzy, z których tylko 20 ubezpieczyło swoje mienie. Nieszczęśliwi pogorzelcy pozostali bez wszelkich środków do życia. W tym samym czasie, w przeciągu niespełna godziny, zgorzała ze szczętem w Jasionowie, przysiółku do Nowej wsi, w powiecie rudeckim, część gospodarstw z zbiorami tegorocznemi, sprzętami domowemi, odzieżą i t. d. Szkoda w Podhajczykach wynosi co najmniej 22,594 zł., w Jasionowie zaś około 4000 zł.

Po trosze wszystkiego.

11 Września 1886 r.

P. Blaine agitując obecnie w Maine na rzecz swej partyi, przysposabia istotnie materyały do elekcyi przyszłego roku. — Nie ma wątpliwości, że jest jednym z kandydatów do wysokiego dostojeństwa prezydenta przyszłego. Że także p. Logan, który się ubiegał o vice-prezydencyą w przeszłej elekcyi, dziś zaś sam myśli wystąpić jako kandydat do prezydencyi, p. Blaine traci w nim wielką podporę na zachodzie — chodzi więc p. Blaine o wystąpienie z nową p l a t f o r m ą. — To jest tem co pisarze emigracyi z r. 1832 — i następnych zwali „wyznaniem politycznej wiary“. — Z innej strony stara platforma: „bloody shirt“, bardzo się zszarzała — choć nie zdaje się, aby p. Blaine zupełnie odrzucił. Musi ją zachować na pewne tylko okazye — tymczasem tedy, zaniedbując uwłaszczań południowym politykom — nie posądzamy go o praktyczny sens moralny: „że uwłaszczanie zwyciężonym, bardzo zmniejsza wartość zwycięztwa“ — występuje naprzód ze swem hasłem, miłem tak dla kapitału — monopolistów — da co najwyższego na produkta zagraniczne — bez uwzględnienia interesów producentów płodów naturalnych kraju, jak bawełny, zbóż, bydła, mięs i t d. — Powtóre dodaje, zupełnie nową, dość pozorną ale rzeczywiście na fałszywych opartą daniach — niby protekcyę dla wyrobniczej klasy na północy — chce zarzucić wędkę na Knights of Labor — Mechanics Associations i podobne konfraternie — w zapędzie tym, zdaje się że nie spostrzegł jak się sam uwikłał, w zaręczenia sprzeczne. — On co tak rzewnie płakał — i płakać może nie zadługo będzie nad losem negrów — dziś w niebo rzuca głosy: zaklinając wszystkich białych robotników — przeciw napływowi robotników negrów — i ich tańszej pracy na północ!...

Czy takie groźby będą miały skutek jaki na północnych robotników — nie możemy nic pewniejszego dziś powiedzieć, jeno że on zależeć wiele może od usposobienia i przychylności indiwidualnych — taki jeden tylko jest rzeczywisty, że na pływ którym straszy p. Blaine północnego robotnika, nie ma podstawy lepszej od przypuszczenia — bo robotnicy południowi przy rozwoju, jakie południe nabiera, na miejscu znajdą robotę — prędzej i pewniej — bo między tymi którzy go znają od dzieciństwa — bo robotnik południowy, zwykle samouk, nie jest ani tak zręczny, ani umiejętny, jak robotnik północny, zwyczajnie t e r m i n u j ą c y potem więcej obeznany z robotnikami doświadczonymi z Europy naprzód na północy zwykłej osiadającymi — nakoniec robotnik negier, na południu jest tak usuwany jak na północy między rowieśnikami i podobnej klasy osobami.

Pan Blaine, który się trwoży o los północnego robotnika był jednym z czynniejszych, co się przyczynił do emancypacyi — bez warunku — jakiej takiej negra — i dziś fałszywie czy nie, ale zawsze li tylko w interesie własnym, oskarża południe że negry nie wotują za nim.

Przez ujęcie wodza czelnego Apaszów, okrótnego Geronimo — jenerał Miles położył koniec wszystkim zdaje się napadom i wojnom dłuższym z dzikimi Indyanami — napady, wycieczki, pożary, mordy w Arizona i N. Mexico przestaną niepokoić osady (Ranchos), pojedyńcze wsi a nawet miasteczka w tych bogatych w miny i pastwiska dwóch terytoryach — plemię to Apaszów Czirikaha (Chiricahua) od wielu lat było postrachem w południowo-zachodnim kraju Zjed. Stan. i północno-zachodnim Meksyku — liczba i gęstość mordów, zniszczeństw, okrucieństw, jest nie do opisania — z wzięciem Geronima ustaną one, zapewne zupełnie. Bo jeśli się dadzą usłyszeć jakie z tamtych stron będą to wypadki wyosobnione — i prawem dościgłe — system, dość pomyślnie rozwijający się: osiedlenia plemionami Indyan, po rezerwacyach, owszem nawet po wsiach da się szerzej i skuteczniej zastosować — towarzyszy Geronima uchwalono osadzić w fortecy Marion.

Co zrobią z Geronimem, nie jest jeszcze wiadomem. Jedne dzienniki chcą aby był sądzony i karany, jako morderca bo był już raz na rezerwacyi — inne dowodzą że karanym być więcej nie może, jak inni, okrutni szefowie, i że Indyanie nie znają lepszej metody wojowania, jak mord i pożoga.

Potwierdzenie przez sąd apelacyjny w N. Yorku wyroku skazującego — przeniewierczego aldermana Jaehne, bardzo ucieszyło obywateli nowoyorskich. Jednej tylko się obawiają oni przygody — aby jacyś filantropi w spodnicach, nie wymogli na którymkolwiek gubernatorze przebaczenia, temu oszustowi publicznego skarbu.

Oddawna była mowa o Post Saving Bank — (Banku oszczędności przy poczcie) — podobna instytucya istnieje już od jakiegoś czasu w Anglii — Towarzystwo zwane „Social Science Association“, zebrane obecnie na konwencyi w Saratodze — wygotowało plan, warunki — i w przyszłym kongresie ma poprzeć tem silniej swój projekt, że administracya narodowa (Rząd) jest i był od pewnego czasu za takim zakładem — ajencye banku, w takim razie będą wszędy, gdzie są tylko poczty zwyczajne — wkład na pierwszy raz będzie zniżony do kilku centów — to jest sumy o którą wyrobnik nie wiele dbając — strwoni, przepije, albo straci. — Bank oszczędności tego rodzaju, z tylu różnemi łatwościami — tak miejsca jak ilości — nie może jeno być bardzo użytecznym dla wszystkich starców, dzieci, kobiet, mężów i t d.

W Meksyku w prowincyi Taumalipas, malkontenci z zaprowadzającego się z trudnościami wielkiemi — jakiego można porządku, wystąpili z p r o n u n c i a m e n t o (Nie pozwalam niby naszem dawnem). — Jest to może cośkolwiek podobnego do p o w s t a n i a albo więcej do r o k o s z u — jest to oryginalne hiszpańskie w Meksyku „i m p r o v e d“. — Silnem ma być aż do 1000 indiwiduów — pragnących zapewne urzędu dla siebie — albo dla kogoś — który się opłaci albo g r a t k ą jaką — albo będzie rozstrzelany. — Rząd p. Diaz nie zdaje się wielkiej doń przywięzywać wagi, acz ruch się jednocześnie objawił w trzech miastach, raczej nędznych mieścinach jak Taumalipas, Nuevo Leone i Coahua — zdawałoby się że częste trzęsienia ziemi w Meksyku, są powodem tak częstych pronuncyamentów, które nie zawsze kończą się korzyścią czyjąkolwiek, a trzymają lud w biedzie, ciemności i nieładzie brudnym.

Nadmieniając o wstrząśnieniach w Meksyku, właściwiej będzie zwrócić raz jeszcze uwagę na nieszczęśliwy Charleston w S. C, który tyle ucierpiał d. 31 ost. mies. — i w którym zdaje się dotąd jeszcze nie wrócił spokój — trzęsienia się odnawiają po dwa trzy razy co dzień — nie są wprawdzie tak fatalne, ale dosyć niepokojące miejscową ludność — cierpienia, i niebezpieczeństwa, zdają się grozić zarazą — może żółtą febrą. Bo deszcze których się pora zbliża — i już nawiedziły miasto — mnożąc i przygód — i powodując większe niewygody, dla koczujących, pod namiotami za szczupłemi dla liczniejszych famili lub starych dzieci, przy braku sił dostatecznych tak czyszczenia miasta, jak usuwania gruzów, wszystkie środki pomocy paraliżują — major miasta robi co może aby skłonić mieszkańców do powrotu pod dachy domów, którzy widząc rozpadliny w ścianach ze swej strony opierają się temu, tem więcej że właściciele wynajmowanych domów niechcą albo nie mogą rozpoczynać reperacyi — są między landlordami — którzy do tej niechęci dodają prawne pogróżki, za zaległe arendy, wynajmy

Miasto wielu mieszkańcom daje przejazd wolny na drogach żelaznych — jeśli się znajdzie taki, który chce lub ma gdzie się oddalić na czas jakiś.

Dość hojnie i sporo przybyły pieniężne posiłki z New Yorku — Baltimory, Washingtonu i innych miast; zbierają ochoczo i dość łatwo spore dary w Chicago, Cincinnati, San Francisco i innych miastach, miasteczkach i wsiach nawet. Uformowała się w N. Yorku izba handlowa opieki czyli Trust Company i zbiera składki na odbudowanie zaraz miasta Charleston, z największemi łatwościami dla właścicieli miejscowych.

Miasto w domach prywatnych poniosło szkody na przeszło 5 milionów dolarów. W te szkody nie są policzone publiczne stanowe, miasta i Zjednoczonych Stanów budowle — ani kościoły, ani szkoły, ani szpitale, ani nawet publiczne hale. — Przy rozdzielaniu żywności i odzieży znalazło się wielu nadużywających z publicznej ofiary — brał bo żądał taki co się bez niej obejść mógł, albo przyszedł ze wsi umyślnie, aby żył i ubrał się bez pracy — w tym rodzaju spekulacyi — negry pierwsze zajęli miejsce.

Nie znam jeno jedną polską rodzinę Kulińskich, którzy tam mieszkają stale — z opisu ulic dotkniętych katastrofą, zdaje się że zamieszkała przez nich nie ucierpiała wiele.

Rosya wynajęła statek parowy francuzki dla przewiezienia 1500 jakoby emigrantów, z zapasami do miasta Wladiwostok nad rzeką Amur od strony Chin. — Dziennikarze, co umieją szperać wszędy, twierdzą że to tylu jest żołnierzy rosyjskich wysłanych w tamte strony, celem udania się na półwysep Corea, należący do Chin.

Niejaki włoch Succi — mówią w Rzymie, że nic nie je od dni 12 — a ma ściśle pościć dni 35, biorąc raz tylko trochę elixiru swej kompozycyi co kilkanaście dni. — Pozwala się odwiedzać za pieniądze — przechadza się, bawi się i ma potem tego głodzenia dać przykład w Paryżu, Londynie, Nowym Yorku a nawet w Chicago. — Est modus in rebus — i to spekulacya — znajdą się ludzie może co uwierzą.

W Birr w Irlandyi — żołnierze w pułku ks. Galii, odmówili stanowczo być siepaczami — i brać udział w wyrzucaniu z chałup biednych, zgłodniałych Irlandczyków, którzy nie byli w stanie opłacić wynajmu (rent), czynszu. — 30 żołnierzy wsadzono pod areszt, za nieposłuszeństwo — to czynszu nie nagrodzi!...

Dzienników zepewne jest pomysłem: wieść rozniesiona wczoraj że Anglia chce zformować alians z rasą łacińską — t. j. z Francyą, Hiszpanią, Włochami, przeciw przymierzu despotyzmu Rosyi, Niemiec i Austryi — Wybrała się jak czajka za morze! Chociaż gdyby taki alians mógł kiedy się zawiązać to Węgry, Grecya, Słowianie Dalmacyi i Istryi, to jest Krainცy, Karnolii — Illiryi — wielka część Kroatów, Czechy i Polacy a nawet Turcy więcej jak sprzyjałby takiej kombinacyi, mianowicie co się poznali na wschodniej i kulturkampfu cywilizacyach i ludzkości.

Nie zdało się nam, aby list Aleksandra bułgarskiego pisany do cara był i we właściwym tonie i potrzebny, dziś widzimy że nasz prosty rozsądek, najpoważniejsze pisma podobnie oceniają — nam list ten, podając go przeszłego razu czytelnikom naszym zanim przyszła brutalna cara odpowiedź — zdał się zapowiedzią, pokornego Alexandra bułgarskiego ustępstwa i opuszczenia Bułgarów na łaskę nienasyconego caryzmu.

Jakoż mimo najserdeczniejszych próśb, też wołań ludu — wojska — patryotów, mimo nie dwuznacznych współczuć sąsiedniej Rumunii i Serbyi — Austryi a nawet obudzonej dumy Niemców, mimo milczącej — a dziś nawet wypierającej się go Turcyi — i t. d. Aleksander co tak szumnie zaczął Bułgarów nadzieje pobudzać—opuścił ich, zostawując im jakby na szyderczą pamiątkę: zaręczenie kochania ich zawsze — i jakieś płonne nadzieje powrotu między nich — Oby daj Boże nie jako moskiewski jenerał!..

Car tak łatwo i poparty polityką ciemnych zawikłań i złowrogich knowań mistrza despotyzmu od rodzenia — otrzymał w Bułgaryi to co mu na ten raz potrzeba; —skład tymczasowego rządu Bułgaryi — już carowi potrzeba odmienić, bo w nim jest zbyt popularny — i nie chwiejny a dzielny pułkownik Montkurow. — Austryi musi być bardzo nie miłą — cała ta sprawa, bo niepodobna aby nie widziała ona w dalszej perspektywie bardzo fatalnej przyszłości — Anglia się sierdzi — ale co może zrobić — tyle popełniwszy błędów wolności powstających narodów podarłszy płaszcz, nie ma czem łatać dziur narobionych — ma flotę. to prawda, ale z flotą nie sięgnie Moskwy, Tirnawy nawet, Wiednia — ma sterlingi ale ma zawody i oszustwa, których się nie łatwo zapomina. — Bułgaryi los co nas tak mocno pobudzał, dziś przeszedł w fazę przygód i losu prowincyi — wielkiego despoty Wschodu i azyatyckich cywilizatorów, że szkoły Batu, Tamerlana, Gengiskana, Atyli lub choćby jakiego Iwana okrutnego.

W Galicyi w Przemyślańskim okręgu gmina Byczew zakupiła grunta dworskie dla siebie. Wieśniacy, kmiecie, przez to więcej ziemi dobrej mieć będą — cała okolica zapewniona od niemieckich lub żydowskich konkurentów a sprzedający ceną daną nie zrujnowani — podobnych przykładów zakupna dworskich posiadłości w Królestwie Polskiem jest bez porównania więcej — co za hańba dla tych paniczów, co to niby więcej edukacyi nabrali, umieją szczebiotać parę obcych języków, tańcować, kłaniać się modnie, znają się na koniach anglizowanych i cygarach — a prostej arytmetyki nie rozumieją — ani dodawania ani odejmowania — wiedzą o pasztetach Strasburskich — a nie wiedzą z czego barszcz składać się może.

W Zagrzebiu, który Niemcy zowią Agram, w Kroacyi dr. Leopold Leciejewski wezwany został na profesora literatury Słowiańskiej w uniwersytecie, w miejsce zmarłego uczonego dr. Leopolda Gutlera.

Przez nową organizacyę wojska w Austryi, siły jej zbrojne liczą do 4,805,000 żołnierzy — co to podatku trzeba aby tylu ludzi utrzymać w kraju który nie liczy 40,000,000.

Znany i powszechnie szanowany w latach 1863 i 1864 sekretarz komitetu narodowego w Ameryce w New York, pan Romuald Jaworowski, jest obecnie sekretarzem komitetu wsparcia i przez rząd upoważnionej loteryi, na rzecz polskiego szpitala św. Kazimierza — prezydentką tego komitetu jest hrabina de Montessuy pod No. 108 rue St. Dominique w Paryżu. Bilety na loteryą po 1 franku, są sprzedawane za pozwoleniem rządu — i loterya odłożona do końca przyszłego roku — niektóre losy mają dość znaczne wygrane — zdają się rozchodzić dość licznie — gdzie mogą być sprzedawane w Europie, — tu w Ameryce prawo wzbrania wszelkie loterye i ajencye — gdzie indziej inne okoliczności stoją na przeszkodzie tej szlachetnej entrepryzie, bo na starych, słabych i dzieci, sieroty polskie. — Szpital św. Kazimierza pod kierunkiem Sióstr miłosierdzia istnieje od lat wielu — jest otwarty dla Polaków wszelkiego wyznania — wszelkie komunikacye, ofiary, pytania informacye p. Jaworowski dostarcza i skoro i chętnie odpowiada na listy adresowane jak wyżej, do P. Hraling, lub do szanownego ziomka.

Do min asfaltowych i oleju skalnego (petrolu) w Argentyńskiej Rplitej w Ameryce południowej — u stóp gór kordylierskich przy mieście Mendoza — a więc na drugiej stronie rozległych pampas (błoń, step) zaproszono z Galicyi Polaków górali i doświadczonych minerów — w liczbie 9 osób.—Zdaje się że reputacya, znajomość rzeczy, i pracowitość Polaków lepiej jest znana Hiszpanom na drugim półkolu świata — prawie w antypodach, jak bismarskim zwolennikom. — W artykule Kuryera Paryzkiego, który daje obszerniejszy opis o tej umowie Polaków ze spółką w Mendozie dowiadujemy się, co jest prawdą że w Polsce pierwej niż w Ameryce poznano wartość handlową petrolu. — Ale widzimy tam też omyłkę, którą śmiało poprawić możemy. Nie śp. Ignacy Łukaszewicz pierwszy odkrył naftę w Galicyi— czyli jak oni tam zowią r o p ę ale Franciszek Trzeciecki — dr. Łukaszewicz ją oczyścił pierwszy i na końcu życia swego, będąc w radzie państwa w Wiedniu najlepiej umiał bronić interesu tego galicyjskiego.

K O R W I N.

Humor i prawda.

Jak ci się zdaje, czy nowsze pisma pokonają stare, czy też stare nowym muszą ustąpić z drogi?

Wiesz, że śmiertelność zawsze większa między dziećmi.

Rozmowa dwóch zacofanych żydów.

Pierwszy. — Bardzo jestem nieszczęśliwy mój bracie, bardzo.

Drugi. — Z jakiego powodu?

Pierwszy. — Mój syn Icek po całych nocach uczy się francuzkiego języka.

Drugi. — I cóż ztąd?

Pierwszy — Jak to, i cóż ztąd? To nieszczęście.

Drugi. — Jak to? Będzie umiał po francuzku i rozmówić się potrafi z całym światem.

Pierwszy. — No tak Dziś tylko my wiemy, że on głupi, a później to cały świat będzie wiedział o tem.

— *Sędzia.* — A więc z tego pudełeczka od proszków wykradałeś służącej Annie krwawo zapracowane pieniądze?

— Oskarżony. A jużci, proszę prześwietnego sędziego; toć na tem pudełeczku wyraźnie stoi napisane: „Dwa razy na dzień bierz po jednemu.“

Wielkie nieszczęście.

— Jak się masz, kochany hrabio? Wyglądasz mi coś kwaśny, zagniewany.

— Mon Dieu, spotkało mię wielkie nieszczęście.

— Co mówisz?

— Wygrałem wielki los.

— I to nazywasz nieszczęściem?

— Z pewnością; teraz nie zdołam już uniknąć moich wierzycieli i chcąc nie chcąc będę im musiał zapłacić.

Adwokat: „Czy pani jest samotna?“

Niewiasta: „Nie!“ „Jesteś pani mężatką?“

„Nie!“ „A więc jesteś wdową?“ „Nie!“

„Lecz droga moja pani, musisz przecież należyć do jednej z tych klas. Do której z nich mam panią policzyć?“ „Jestem po zaręczynach!“

†

Nekrologia.

— W Tropiszach w Królestwie Polskiem umarł w dniu 21 sierpnia Stanisław Machnicki, weteran z r. 1831.

— Juliusz Taranwa Malczewski zmarł dnia 24 z. m. w Lipnicy, w Brzeżańskiem.

— W Sławoszewie w Królestwie Polskiem umarł w dniu 30 z. m. Zoroaster Morzycki.

— W Poznaniu umarł w dniu 30 sierpnia Józef Palczewski.

CHICAGO.

Pomiędzy agentami policyi rozniosła się pogłoska, że nareszcie odkryto miejsce pobytu Schnaubelta, który miał rzucić bombę na Haymarket'cie i podobno wyjechało już kilku agentów tajnych, którzy go mają aresztować. Od naczelników policyi nie można się dowiedzieć, czy tak jest lub też nie. Schnaubelt ma się znajdować w mieście Mexico.

— Znowu umarła ofiara eksplozyi prochowni w Brighton w dniu 29 sierpnia i wprawdzie pani Anna Guhl, która doznała w nieszczęsnym owym dniu wstrząśnięcia mózgu.

— Około 200 rzeźników owiec w „stock yard'ach" porzuciło pracę, ponieważ właściciele rzezarń nie chcieli podwyższyć ich myta z 7 centów na 10 za zarzezanie jednej owcy. Dostając po 10 centów od sztuki mogliby zarabiać do dziesięć dolarów dziennie.

— Ważnem jest dla obywateli mających prawo głosowania, aby wiedzieli, jak się zachować w obec nowego prawa wyborczego, o ile się to tyczy rejestrowania. W wiośnie odbyła się rejestracya ogólna, czyli główna, a obecnie odbędzie się rejestracya potoczna i to we wtorek, 12 października od 8mej godziny z rana aż do 9tej na wieczór. Wyborcy ci, których nazwiska są zapisane w liście a którzy nie wyprowadzili się ze swego okręgu, nie potrzebują się dać na nowo zapisać, lecz ci, którzy nie dali się zarejestrować przedtem, lub tacy, którzy się wyprowadzili z okręgu, w którym przedtem przebywali, powinni dać zapisać swe nazwiska, jeżeli chcą mieć prawo głosowania. Trzeba jeszcze dodać, że ci wyborcy, którzy zostali zarejestrowani przed wyborami wiosennemi, lecz się wynieśli do innego okręgu, muszą mieć zaświadczenie, o pierwotnej rejestracyi, nim mogą się dać rejestrować w tym okręgu, w którym obecnie mieszkają. Zaświadczenie to mogą dostać w dniu 12 października na dawniejszem miejscu wyborów lub też przed 12tym października w biórze komisarzy wyborczych, w ratuszu na trzeciem piętrze. Obywatele, którzy się przeprowadzili, nie powinni o tem zapomnieć, bo jeżeli nie dadzą się zarejestrować, głosy ich nie zostaną przyjęte.

— Zwracamy uwagę wszystkich tych, którzy jeszcze nie byli uprawnieni do głosowania, bo dotychczas nie byli obywatelami, że muszą przed 12 październikiem wystarać się o drugie papiery obywatelskie, jeżeli w dniu 2 listopada chcą głosować. Nikt nie może się dać rejestrować, który nie jest obywatelem, a kto nie będzie rejestrowanym, nie może głosować.

— W ubiegłym tygodniu umarło w Chicago 248 osób, z tych 133 dzieci nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: cholera dzieci w 24; dyfterytis w 9, tyfus w 14, kurcze w 19, suchoty w 21 wypadkach; przypadkowo utraciło życie 9 osób, zabity został jeden człowiek; samobójstwo popełniły 3 osoby i t. d.

— Zdaje się że konwencya robotników, która się odbędzie w przyszłą sobotę w North side Turn-Halle aby wybrać kandydatów na sędziów, do legislatury i kongresu, będzie kontrolowaną przez „Central Labor Union". „Rycerze Pracy", którzy chcieli brać udział w tej konwencyi, cofają się jeden po drugim, pomimo tego iż są dwa razy tak liczni jak „Central Labor unioniści". Może być, że „Rycerze" cofną się zupełnie. Konwencya wtenczas będzie się składała tylko ze socyalistów.

— Rozchodzi się pogłoska, że w niedzielę rano wykoleił się pociąg Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei w jednem z przedmieść chicagoskich, przyczem 6 osób miało zostać zabitych i wielu pokaleczonych. Urzędnicy kolejowi powiadają, że nie wolno im wydać szczegółów.

WASHINGTON.

Washington, 15 września. Minister finansów rozporządził że Indyanie mieszkający w Stanach Zjednoczonych w pobliżu granicy kanadzkiej, nie są uprawnieni do przeprowadzenia koni i bydła rogatego, które kupili w Canadzie, bez opłacenia cła. Prawa cłowe opiewają, że Indyanom wolno tylko futra i przedmioty, służące do własnej ich potrzeby, przynosić z Canady bez opłacenia cła.

Washington, 17 września. „Evening Star" donosi, że Manning, minister finansów nie zajmie już więcej swego urzędu, lecz natomiast zostanie zamianowany posłem do Wiednia. Dwór austryacki jest podobno zadowolony z tego wyboru.

— Denby, poseł amerykański w Pekinie, przesłał ministrowi stanu sprawozdanie o gwałtach, których się Chińczycy w ostatnich czasach na Amerykanach dopuścili. I tak spalili stacyę misyjną i szpital założony w Kwai Ping przez presbyteryańskiego misyonarza, pastora Fulton. Podobnież zniszczyli szpital założony przez metodystów w Chum King. Jedyną Amerykankę w szpitalu tym się znajdującą byliby o mały włos ukamienowali. Sądy chińskie są obojętne na te gwałty. „Są to skutki, pisze poseł, gwałtów popełnionych na Chinczykach w Ameryce."

AMERYKA.

Demokraci stanu Minnesota wybrali na konwencyi, która się odbyła w St. Paul, kandydatem gubernatorstwa stanu Minnesota dr. Ames, burmistrza miasta Minneapolis.

— Wybory w stanie Maine okazują że senat tego stanu będzie się składał z 26 republikanów i 5 demokratów, izba reprezentantów zaś prawdopodobnie ze 118 republikanów, 34 demokratów i 2 „greenbacker'ów".

— „Republican" czasopismo wychodzące w St. Louis ogłasza sprawozdania swych korespondentów o stanie pól i pastwisk w 195 powiatach w Illinois, Missouri i Kansas.

Czterdziestu dwóch korespondentów donosi że stan pastwisk jest dobry, dwudziestu trzech że jest mierny i 107 że jest zły. Najgorszym jest w Missouri, najlepszym w Kansas, średnim w Illinois.

Orka pól opóźniła się z powodu wielkiej suszy a niektóre sprawozdania opiewają, że pszenicy zimowej w wielu miejscach nie będzie można zasiać, jeżeli wkrótce nie będzie deszcz padał. W Missouri rozpoczęto órkę dopiero w 55 powiatach.

W ogóle będzie się siało cokolwiek mniej pszenicy jak w roku przeszłym. — Z Illinois i Kansas wysłano już prawie wszystką pszenicę na targ, w Missouri zaś pozostaje ona po większej części jeszcze w ręku farmerów. Farmerzy w Illinois wysłali pszenicę swą po większej części do St. Louis i Chicago, z Kansas zaś wysłano ją do Texas.

Kukurudza zaś obiecuje lepszy plon, jak się spodziewano. W 49 powiatach spodziewają się 10 do 20 buszli z akra, w 31 od 20 do 25, w 34 od 25 do 30, w 28 więcej jak 30, w niektórych miejscowościach nawet do 60 buszli z akra. Stan kukurudzy jest lepszym w Missouri i Kansas, aniżeli w Illinois.

— W dniu 15 września odbyła się konwencya demokratyczna stanu Wisconsin w Madison. Platforma potwierdza zasady ogólne przyjęte w r. 1884 i chwali Clevelanda i jego gabinet za rozsądne i patryotyczne zawiadywanie sprawami kraju — wiele pochwały odbiera zwłaszcza jen. Vilas. Konwencya pochwala także postępowanie izby reprezentantów kongresu, iż oświadczyła się za odebraniem korporacyom kolejowym wielkich obszarów i życzy aby i nadal tak czyniła, potępia zaś dawniejszy zarząd republikański iż zezwolił na przejście w posiadanie zagranicznych stowarzyszeń niezmiernych obszarów gruntów Stanów Zjednoczonych; konwencya żąda zniesienia kontraktowej pracy więźniów i oświadcza się przeciw sprowadzaniu kontraktowych robotników ze zagranicy i przeciw monopolom w ogóle.

Dalej występuje przeciw wszelkim gwałtom i anarchizmowi i zadaje fałsz twierdzeniu, że klasy robotnicze w Wisconsinie są zwolennikami anarchizmu i nieprzyjaciołmi publicznego pokoju i porządku. Następnie potępia platforma nieumiarkowane użycie napojów upajających i oświadcza, że handel napojami takowemi powinien być uregulowany przez rozsądne i liberalne prawa, lecz zarazem stanowczo się oświadcza przeciw wszelkim lokalno-opcyjnym i prohibicyjnym prawom, gdyż takowe zamierzają tylko ograniczyć osobiste zwyczaje obywateli i sprzeciwiają się konstytucyi, jako i też wszelkim zasadom liberalnego rządu — prawa takie nie przyczyniły się jeszcze praktycznie do dobrobytu ludzkości. Nareszcie platforma żąda praw liberalnych co do upensyonowania starych żołnierzy nie zdolnych do pracy i gani demokratycznych członków teraźniejszej izby reprezentantów, którzy głosowali przeciw zniżeniu taryfy.

— Partya ludu („People's party) w stanie Wisconsin postawiła na konwencyi, odbytej w dniu 16 bm., w Neenah, własnych kandydatów.

Platforma tej partyi potępia wszystkie gwałty, podjęte dla załatwienia sporów, uznaje prawo rządu do kontrolowania finansów, własności, środków obrotowych i publicznych polepszeń, poleca ustanowienie biór robotniczych w interesie całego ludu, sprostowanie praw tak, iżby jedno tylko prawo odnosiło się do jednego przedmiotu, załatwienie sporów pomiędzy pracodawcami i robotnikami przez arbitracyę, zamiast strajków, zakaz pracy dzieci i więźniów, prawną obronę robotników w kopalniach i fabrykach w razie przypadków, uchwalenia prawa, któregoby celem było zapobiedz, aby władza całego kraju w rękach jednego tylko człowieka spoczywała i wybór wszystkich urzędników przez lud, stopniowe opodatkowanie, zmianę prawodawnictwa patentowego tak, iżby i robotnik miał jakąś korzyść z wynalazków, usunięcia wszystkich monopolów, odebranie gruntów korporacyom kolejowym, zakaz nabycia własności przez cudzoziemców nie zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i surowy zakaz sprowadzania kontraktowych robotników z innych krajów. Na końcu potępia platforma stare partye które walkę wyborczą prowadzą na podstawie kwestyi zastarzałych i żąda, aby wszyscy rzetelni ludzie popierali nową „partyę ludu".

— O wyborach w stanie Maine dowiadujemy się że w 472 „towns" republikanin Bodwell (na gubernatora) odebrał 68,115, demokrata Edwards 54,764, prohibicyonista Clark 3839 głosów. Wliczając porozrzucane głosy na innych mniejszej wagi kandydatów wynosi większość (plurality) Bodwella nad Edwards'em 13 351, prawdziwa zaś większość nad innymi kandydatami (majority) 9433 głosy.

— W Philadelphii zgromadzili się w dniu 17 bm. gubernatorowie 10 stanów i wprawdzie gubernator Pattison z Pennsylvanii, Lee z Virginii, Lloyd z Maryland, Stockley z Delaware, Wetmore z Rhode Island, Mc Daniel z Georgia i Shephard ze S. Carolina.

Dalej wice-gubernator Jones z New York, delegacya władzy prawodawczej z New Jersey i Bigelow, były gubernator stanu Connecticut. Przybyć mają także zastępcy stanów New Hampshire, Massachusetts i N. Carolina. Celem zgromadzenia tego jest przygotowanie obchodu 100 letniej rocznicy ogłoszenia konstytucyi Stanów Zjednoczonych, która przypada na 17 września 1887 r.

— 385 Chiruahuss'ów — 63 mężczyzn, 175 niewiast i 147 dzieci przejeżdżało przez St. Louis w piątek ubiegłego tygodnia pod strażą 87 ludzi z 10 pułku konnicy. Indyanie ci nie należeli wprawdzie do bandy Geronima, lecz dostarczali mu wciąż żywności i amunicyi. Dla tego postanowił rząd wydalić ich z dotychczasowej rezerwacyi i umieścić w pobliżu Fort Marion Fla. Naczelnikami ich są Becothley, Loco, Jeno José, Zili Chatu i Beshtuany.

— Podczas ostatnich wyborów w Arkansas oddano w ogóle 143,000 głosów. Większość demokratycz na 37,000 głosów. Izba reprezentantów stanu będzie się składała z 90 demokratów, 67 republikanów i 3 tak nazwanych „Wheelers", senat zaś z 37 demokratów i 5 republikanów.

Pożary i Nieszczęścia.

W Buffalo, N. Y., spaliła się w środę ubiegłego tygodnia piwowarnia i inne budynki spółki znanej pod nazwą „Lake View Brewery Company". 2500 beczek napełnionych piwem zostało zniszczonych. Czterech strażaków odniosło dość znaczne rany skutkiem zerwania się podłogi.

— Niezmierne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w Waupun w Wisconsinie. Dwie dziewczynki, jedna córeczka wydawcy gazety Holbrook'a, a druga kupca Jones znajdowały się u wdowy Dacey, praczki, u której zostały pozostawione przez rodziców, którzy brali udział w wycieczce. Dzieci bawiąc się udały się na tór Milwaukee i St. Paul kolei właśnie gdy pociąg nadjeżdżał. Wdowa spostrzegłszy ich niebezpieczeństwo podążyła na tór aby je ocalić, lecz już za późno, bo nie tylko dzieci, lecz i ona dostała się pod koła. Wszystkie trzy utraciły życie.

— Robotnicy pracujący nad odszukaniem towarzyszów zasypanych nie tak dawno w Marvine kopalni w Scranton, Pa, utracili nadzieję, iż tychże napotkają przy życiu.

— W pobliżu Little Rock, Ark., kąpał się w tych dniach w stawie 12 letni syn Józefa Morse, gdy naraz dostał kurczy. Brat jego Henryk wskoczył do stawu, aby go ocalić, lecz usiłowania jego były daremne i utopił się wraz z nim. Matka ich która przybiegła na pierwszy okrzyk synów o pomoc, będąc świadkiem, jak tonęli, omdlała; gdy ją docucono, przekonano się, że dostała obłąkania zmysłów.

— W Chippewa Falls, Wis., spalił się w dniu 16 bm. tartak „Chippewa Lumber & Boom" kompanii, największy w całym kraju, a to skutkiem gromu, który ogień rozniecił. Strata wynosi $250,000.

— Podczas burzy, która szalała w dniu 16 bm. po nad południowo-wschodnią częścią stanu Michigan uderzył piorun w Howell w 20 letniego F. Smitha i zabił go, cztery domy zostały zupełnie zniszczone a inne znacznie uszkodzone.

Liczba ofiar zderzenia dwóch pociągów pod Silver Creek, Pa, wynosi 19 zabitych i 19 pokaleczonych. W wszystkich kościołach katolickich w Pittsburgu odbywały się w dniu 16 i 17 bm. żałobne nabożeństwa za dusze zabitych ofiar.

— Ponad Indianapolis, Ind., szalała w czwartek ubiegłego tygodnia straszliwa burza, która w samem mieście narobiła szkody na $45,000. Niewiasta pewna i chłopiec zostali niebezpiecznie pokaleczeni.

W Newport, Vermillion powiecie zostało 68 domów zniszczonych. Strata w Wabash dolinie wynosi najmniej $90,000.

— Burza czwartkowa narobiła znaczną szkodę w North Belleville, Savoy i Illiopolis w stanie Illinois. Kominy i dachy zostały zwiane, drzewa wykorzenione, a kościół Metodystów w Savoy zupełnie zniszczony. Znacznie ucierpiała także kukurudza i drzewa owocowe.

— W budynku położonem pod No. 141 Market ulicy w Philadelphii wybuchł w piątek rano pożar, który zniszczył cały skład spółki Thompson, Frye & Co. i uszkodził poboczne budynki.

Kilku strażaków zostało pogrzebanych pod gruzami muru. który się wywalił. Strata $60.000.

Przestępstwa.

Nie dawno temu uwięziono w Covington, Tipton powiecie, Tenn., za małe jakieś przestępstwo prawa człowieka, który po kilku dniach uwięzienia oświadczył szeryfowi tamtejszemu iż w dniu 21 listopada 1885 zastrzelił byłego burmistrza miasta East St. Louis i że go do tego nakłonił wiceprezydent pewnej kolei przez East St. Louis przechodzącej, który mu po popełnieniu tego czynu obiecał zapłacić $2700.

— W Chetek, Wis., przerznął w dniu 17 bm. farmer Upsold gardło swej żony i powiesił się następnie. Niesnaski domowe były przyczyną podwójnej zbrodni.

— W Macon, Ga., został w piątek powieszony *pastor* Jesse Cooke (negier) za zamordowanie swej żony w kwietniu rb.

— Piszą z Pittsburg'a w dniu 19 września: W nocy na sobotę został napadnięty przez 6 Irlandczyków i pobity Włoch Józef Vernard, udało mu się jednakowoż uciec i ubiedz do swego mieszkania. Dzisiaj na południe udało się około 20 Irlandczyków do domu Józefa Vernarda położonego w tak nazwanem „Four Mile Run" w czternastej wardzie i chcieli wejść, lecz Włosi, tam pensyę (board) mający, zatarasowali drzwi, które Irlandczycy następnie wywalili i wtargnęli do budynku. Wszczęła się okropna bójka. Włoch „Patty" Rocko padł, gdy mu ktoś rozmiażdżył czaszkę, Irlandczyk Patrick Constantin, zostawszy raniony w brzuch, upadł także. Bojownicy, widząc dwie na ziemi leżące ofiary, rozpierzchli się. Policya, gdy nadeszła znalazła tylko dwóch tych ludzi i zawiozła ich do szpitala, gdzie Constantin już umarł. Rocko umrze także. Dzisiaj po południu aresztowano pięciu Włochów którzy w tej sprawie brali udział. Irlandczycy — zaginęli.

Kronika pracy.

Na dworcach New York, Pennsylvania & Ohio i Pittsburg & Lake Erie kolei w Youngtown O., wybuchł w dniu 16 bm. strajk, który atoli natychmiast załatwiony został, gdyż kompania podwyższyła myto robotników o 10 c. dziennie.

— Strajk murarzy w Detroit zakończył się na korzyść kontraktorów i „majstrów".

Kronika kościelna.

Z New Orleans donoszą w dniu 19 września: Dzień dzisiejszy będzie pamiętnym na zawsze dla katolików w Natchez, bo poświęconą została nowa katedra św. Maryi. Poświęcił ją przew. biskup Franciszek Janssen z Natchez. Obecnymi byli: Najprzw. arcybiskup Elder z Cincinnati i najprzew. arcybiskup Leray z New Orleans, przew. biskup Becker ze Savannah i przew. biskup O'Sullivan z Mobile, oprócz tego 24 innych kapłanów. O godzinie 10tej przyszła procesya, która się utworzyła w pobliżu mieszkania biskupa, do katedry. Sumę pontyfikalną celebrował arcybiskup Elder, mowę zaś miał biskup Becker. Chór śpiewał Haydn'a trzecią mszę cesarską. Po nieszporach — o 5tej po południu — miał przemowę arcybiskup Elder. Kościół ten nie jest nowym, bo kamień węgielny został położony już w r. 1842, lecz poświęcenie jego zostało odłożone, aż do czasu, kiedy na nim nie miał ciążyć żaden dług. Innym pamiętnym dniem w historyi kościoła jest poświęcenie dzwonu, 3000 funtów ważącego, który został lany w dniu 26 maja 1843 r. Jest to dar księcia Aleksandra Tortoni dla biskupa Chancher. Powiadają, że książę Tortoni z swą małżonką opuścił w nocy świetne towarzystwo które się u niego zebrało, i udał się do lejarni, gdzie dzwon był lanym i że księżniczka wrzuciła jeden ze swych pierścieni do roztopionego już kruszcu, uklękła i pozostała klęczącą dopóty, dopóki dzwon nie został odlanym. W honor księżniczki ochrzcił biskup Chanche dzwon ten i nadał mu imię „Marya Aleksandra."

— W imieniny Ojca św., w dniu św. Joachima składali kardynałowie i prałaci osobiście życzenia swoje. Ojciec św. kazał swemu jałmużnikowi Sanminiatelli rozdzielić 8000 franków między ubogich miasta Rzymu. Różni panujący książęta też winszowali Ojcu św.

— Ojciec św. Leon XIII ułożył wiersz do Najśw. Panny Maryi. który tu podług tłómaczenia „Kur. Pozn." podajemy.

I.

Sroga zawrzała walka! Sam piekielny książę
W wściekłym gniewie potwory straszliwemi zionie!
Boga Rodzico! Prędzej, oh prędzej na pomoc
Przybywaj! Ty mi siły, Ty odwagi dodasz!
Ty dziewiczemi stopy głowę węża zetrzesz,
Pod Twoją chętnie wodzą w wir się rzucę.
Wróg pierzchnie, — ja wraz z Tobą zwycięztwo odniosę.

II.

Co to za słodkie dźwięki: Zdrowaś o Maryo!
Co to za pieśń uroczą: Zdrowaś Matko święta!
Tyś rozkoszą, nadzieją i czystą miłością,
A w chwili niebezpieczeństw Tyś obroną moją!
Gdy duch niespokojnemi targany żądzami
Pod utrapień ciężarem trwożnie chwiać się zacznie,
Gdy mnie ujrzysz brzemieniem cierpień przygniecionym,
Do Twego, Matko, łona przytul mnie łaskawie.
A kiedy śmierci wreszcie zbliży się godzina,
Słabnące oczy miękką przysłoniwszy dłonią,
Duszę mą oddaj Bogu, kiedy wyjdzie z ciała.

Rozmaitości.

Długi wiek. W gubernii saratowskiej w wiosce Pogance mieszka mieszczanin mający przeszło 103 lat; żona jego jest o 2 lata młodsza. Oboje są jeszcze krzepkiego zdrowia i zajmują się zwykłą pracą. Niedawno zmarła żona 90 letniego syna, która miała 80 lat. Skoro drugi syn 56 lat stary oświadczył, że teraz jego żona będzie się zajmowała gospodarstwem, matka staruszka odpowiedziała mu, że z jego żony nie będzie tęga pomocniczka, bo jeszcze młoda, gdyż jej dopiero 50 lat i nic nie umie, a tamta, która zmarła, już była do wszystkiego przyuczona. Cała familia mieszka pod jednym dachem i w największej zgodzie.

* *Don Carlos.* Nie dawno temu odbyła się w małem miasteczku w południowych Niemczech tajna konferencya najgłówniejszych zwolenników Don Carlos'a, pretendenta do tronu hiszpańskiego. Ze źródeł wiarogodnych nadchodzi wiadomość, że spiskowcy nie wypracowali pewnego planu, jak będą postępowali, lecz wszyscy uznali konieczność dawania od czasu do czasu znaków, że propaganda karlistyczna nie upadła jeszcze. Pod temi warunkami można się spodziewać demonstracyi i mniejszych powstań w Hiszpanii — do główniejszych akcyi nie da się don Carlos pociągnąć, gdyż się obawia wpływu Ojca św. i rządu austryackiego. Dopiero w przypadku powstania republikańskiego; zamierzają zwolennicy Don Carlos'a także powstać i skorzystać z położenia, o ile się to da uczynić. Don Carlos, odziedziczywszy majątek po hrabiu Chambord, burbońskim pretendencie do korony francuzkiej, ma obecnie dostateczne zasoby aby módz rozpocząć kampanię w Hiszpanii.

* Trzy lata temu począł John Longwell w Charleston, Tioga powiecie, Pa., doznawać nadzwyczajnego ruchu w żołądku, jakoby się tam znajdowało coś żywego. W wrześniu 1885 dał mu lekarz silne lekarstwo, skutkiem którego Longwell wydał ze siebie dwa żywe węże, jeden dwanaście, drugi czternaście cali długi. Dwa miesiące potem uczuł, jak znowu się coś w jego żołądku poruszało i dostał spazmów i nareszcie kurczy. Trzy tygodnie temu zdarzyło się to powtórnie, lecz paroksyzm był tak silnym, że Longwell o mało nie utracił życia. Przyjaciele jego domyślali się, że w żołądku jego jeszcze się znajduje wąż i dali mu znów na womity. Lecz te nie pomogły, aż dopiero kilka dni temu, gdy wydał ze siebie węża 18½ cala długiego, pół cala grubego. Zdaje się, że Longwell pijąc trzy lata temu wodę ze stawu połknął jaja węża, które się w żołądku jego wylęgły.

* Zdaje się, że burze szalały nie tylko po nad Illinois, Indiana i w ogóle po nad wszystkiemi środkowemi stanami, ale i dały się w znaki i na dalekim zachodzie. Ob. George Snider, żołnierz Stanów Zjednoczonych (Troop D. 5 Cavalry, Fort Lewis, Colorado) donosi nam z Lost Cannon, Col., pod dniem 13go września: „Nawiedził nas bardzo nieprzyjemny gość, a gościem tym była okropna burza, połączona z gradobiciem. Byłem świadkiem niejednych już burz, lecz podobnej burzy niewidziałem w całem mojem życiu. Padał grad w wielkości kurzych jaj. W przeciągu pół-godziny napadało go tyle, że na ziemi leżał w wysokości 6 cali. Cóż tam powiadać o burzy — błyskawica jedna po drugiej, biły grzmoty, gromy i pioruny i t. d. Grad potłukł nam nasze namioty — konie nasze rozpierzchły się, niektóre pozabijały się między drzewami, wiele z nich dzisiaj jeszcze nie mamy i niewiadomo, kiedy je odzyskamy. Spodziewamy się że pułk nasz powróci do Fort Riley na pierwszego października r. b.

* Ponieważ zbiór kawy jest mniejszym o 1½ milionów miechów jak w roku ubiegłym, poszła jej cena już nieco w górę i można się spodziewać, iż jeszcze bardziej pójdzie w górę.

* W Nowym Yorku usiłował już znowu 19letni chłopiec, Albert Hansen skoczyć z mostu prowadzącego z Nowego Yorku do Brooklyn'a. Przeszedł już nawet przez poręcz, lecz zdaje się iż stracił odwagę. Gdy się jeszcze namyślał schwycił go policyant za szelki, przeciągnął na drugą stronę poręczy i odprowadził do „kozy".

* W. O. Mann, mieszkający w Fort Wayne, Ind., schwycił w tych dniach dziwnego ptaka, który przez otwarte okno wleciał do jego budynku. Ptak ten jest podobny do sowy, głowa ma podobieństwo do głowy małpiej a naokoło oczu wystających znajduje się jakoby broda z bardzo cieńkich szarych i czarnych włosów; uszy wyglądają zupełnie jak uszy ludzkie, lecz są zasłonione przez włosy szare, które rosną na czole i twarzy (jeżeli ją tak można nazwać). Podobnego stworzenia nie widział jeszcze żaden z widzów, którzy co dzień tłumnie przybywają, aby mu się przypatrzyć.

* Owce można kupić za 15 centów sztukę w Fayette powiecie, Alabama Farmerzy nie mają paszy.

* Przepowiadają rychłą zimę, gdyż niektóre ptaki wędrowne udają się już teraz w strony południowe.

* W Denison, Tex, mieszka Chinczyk 107 lat stary.

* Piwo sprzedaje się po 25 centów kwarta w Atlanta, Ga.,

* Lekarze i grabarze w Kościuszko powiecie, Indiana, narzekają na brak zatrudnienia.

* W Akron, O., pobili się obywatele miasta z robotnikami kolejowymi. Rada miasta Akron dozwoliła kompanii Cuyahoga Valley kolei położyć tór na jednej z najgłówniejszych ulic pomimo protestu najznaczniejszych obywateli tego miasta. Pomimo dalszych protestów i prośby obywateli, aby kompania zatrzymała się na kilka dni z kładzeniem toru, ta rozpoczęła pracę. Rozjątrzeni obywatele wystąpili natychmiast dość licznie i usiłowali odpędzić robotników, co im się też po długiej i krwawej bitwie udało. Robotnicy zostali odparci, tór już położony został rozerwany a materyały do kanału Ohio wrzucone.

* W roku finansowym kończącym się z dniem 30 czerwca wywieziono ze Stanów Zjednoczonych za granicę jabłek w wartości $1,810,606, suszonych jabłek w wartości $548,443. Zbiór jabłek w Anglii w roku bieżącym będzie bardzo lichy. Dla tego można się spodziewać że popyt o jabłka amerykańskie będzie dość znacznym

* Dziwną chorobą jest dotknięty niejaki John Snyder mieszkający w Mile Grove, 30 mil od Marion, Indiana. Nie może leżeć, ani siedzieć, lecz musi wciąż chodzić. Podróżując nawet koleją musi wciąż chodzić w wagonie. Śpi nawet chodząc. Skoro niechodzi żyły w jego nogach skurczają się i powodują niezmierny ból. Nie dawno temu uśpili go lekarze za pomocą morfiny. Skoro się obudził musiał biedz jeszcze szybciej. Snyder jest 60 lat i oprócz potrzeby ciągłego biegania, nie ma innej dolegliwości.

* *Oryginalny budzik.* Jeden z zegarmistrzów warszawskich sprowadził z Paryża nowy oryginalnie pomyślany budzik. Mechanizm zawiera trzy sposoby budzenia. W chwili, na którą nastawiony jest zegar, zaczyna się zwykła hałaśliwa muzyka dzwonka, bębenka i trąbki. Jeżeli śpioch nie zdoła się obudzić po paru minutach, wysuwa się maleńka rurka, z której wytryska płyn ostrym strumieniem, stosownie do gustu, albo perfumy, albo też zwyczajna woda. Gdyby i to nie poskutkowało, wówczas z zegaru wysuwa się długie pióro, miękkie, lecz tak silnie łechtające po twarzy w obrotach spiralnych, iż obudzenie musi nastąpić.

* Na parowcu „Egipt" przybyło w niedzielę do Castle Garden około 300 rumelskich żydów, wygnanych z ich ojczyzny, z których żaden nie posiadał pieniędzy ani innych zasobów, lecz wielu z nich było opatrzonych w bilety do różnych okolic Stanów Zjednoczonych. Około 50 z nich zatrzymano w Castle Garden. Zdaje się, że zostaną odesłani do Europy.

* Donoszą namże w pagórkach w pobliżu Middlebury, Indiana, znaleziono kruszec zawierający złoto. Znaleziono tam także pokłady węgla.

* Latosią kukurudzę sprzedawają w Eau Claire, Wis., po 40 centów buszel.

Z gospodarstwa.

Karmienie kurcząt. W pierwszych 24 godzinach po wylęgnięciu nie potrzebują kurczęta żadnego pożywienia; wystarcza im naturalne ciepło matki, pod którą siedzą. Dopiero, gdy kwoka opuszcza w następnym dniu gniazdo, rozpoczyna się karmienie kurcząt. Pierwsze pożywienie kurcząt stanowią jaja gotowane na twardo i drobno posiekane, oraz pomięszane z podwójną ilością podrobionego czerstwego chleba pszennego. Obok tego zaleca się dawać w chłodnej porze świeże ciepłe mleko, a w ciepłej porze wodę. Kurczątka należy karmić co dwie godziny aż do późnej nocy i nadto zostawić im pożywienia na noc. Dalej zważać należy, aby dostawały za każdym razem tylko małą ilość pokarm, a resztki niespożyte należy usuwać, gdyż łatwo kisną i mogą być dla kurcząt szkodliwe.

Po upływie 4—5 dni, dodaje się do opisanego pokarmu trochę kaszy najlepiej tatarczanej, pomięszanej z odrobiną delikatnie posiekanego mięsa; zamiast kaszy, odmieniać można raz po raz jęczmień prześrutowany albo mąkę owsianą, pomięszaną z trochę mąki kukurudzianej. Później daje się kurczętom zieleninę, jako to: sałatę, szczaw, szpinak itp, i to z początku w stanie posiekanym i osobno, a obok tego ryż gotowany. Po 10—12 dniach można przystąpić zwolna do karmienia zbożem; z początku najlepiej dawać proso, po tygodniu odmienić je tatarką, podaną za pierwszym razem w stanie gotowanym. Po dalszych 2—3 tygodniach, przechodzi się do karmienia pszenicą lub jęczmieniem.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 13 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Hiszpanka czyli żona skazanego na śmierć, przez P. P. W. hr Pozdr......, Wąż (Gawędziarz;) Anioł Pański, powieść obyczajowa przez bakałarza z Lsigrodu, (ciąg dalszy). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki, aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

ŚMIERĆ

Obrazek z życia codziennego.

(Dokończenie.)

— Cóż za noc okropna! A jak przerażająco bije ta okiennica o ścianę! Dziewczę moje, wyjdź i załóż.

— Za nic w świecie, ojcze! Ja się boję!

— Boisz się, nieboga! A cóż poczniesz, skoro oczy zamknę — skoro ci tu umrę!...

— Ojciec nie umrze! Ojciec jeszcze silny! Ach, mój Boże kochany!

— Boisz się, nieboga! Biedna ty jesteś istotnie! Jam cię poniewierał, prawda! Żałuję tego, wierzaj, chociaż... Ale dajmy temu pokój! Teraz nie czas na przeprosiny! Córko, przygotuj się i nabierz odwagi! Nie obawiaj się chociaż ja umrę — bo ja umrzeć muszę! Oj, doloż moja, dolo! Już ja nie ujrzę Halicza! Córko a która godzina.

— Trzecia po północy! Ależ ojciec nie umrze! Ja się tak okropnie boję! I jabym umarła ze strachu! Ach Boże, ratuj!

— Nie umrzesz, córko, ale raczej śmiercią moją się naprawisz! Pamiętaj, dziecko, pamiętaj na słowa moje: przez śmierć moję masz się naprawić!

— Ach ojcze, ojcze! Ja wszystko uczynię, tylko nie umieraj! Ja się i tak naprawię, tylko nie umieraj. Ja czuję, żem cię krzywdziła! Będę lepszą, będę dobrą, tylko nie umieraj!

— Dobrze, dziecko, że chcesz być dobrą! Bóg cię umocni na tej drodze! Ale ja niezadługo umrę! Nie obawiaj się tego, ja ciebie teraz miłuję i będę prosił Pana Boga za wami! Ja tobą po śmierci mojej opiekować się będę, będę cię zawsze strzegł! A więc nie obawiaj się! To ja, twój ojciec! Ja cię miłuję — ja straszyć nie będę!...

I pocałował dziewczę klęczące przy nim i całujące jego ręce, — pocałował je w czoło. Dziewczę łkać i ręce ojca goręcej jeszcze całować poczęło. Zanosiło się ono teraz od płaczu, prosząc, aby ojciec nie umierał, przyrzekając wszystko uczynić, byle nie umierał.

Jakby to śmierć lub życie od woli biednego człowieka zależały!

Tymczasem chory naraz usiadł na łóżku.

— Córko, pomódlmy się oboje! Zmów ze mną pacierz.

I oparłszy się ramieniem o ścianę, począł się żegnać zwolna i modlić. Dziewczę z żarliwością modliło się razem, wzniósłszy błagalnie ręce do góry i patrząc w posowę, jakby chciało i oczami przedrzeć się przed tron bozki do nieba.

Tak tedy i w tej przykrej dla nauczyciela chwili poszła rzecz zwyczajnym trybem. Inspektor na czas choroby zawiesił naukę w szkole, doniósł o tem właściwej władzy a ponieważ choroba nie groziła początkowo niebezpieczeństwem, więc czekano wyzdrowienia; dzieciaki cieszyły się, że nie potrzebują brnąć po błocie do niemiłej klasy, rodzice zaś cieszyli się, że mogli w domowych zatrudnieniach użyć dzieci do pomocy.

Tymczasem biedny nauczyciel dogorywał na pustkowiu, o czem ani się przyśniło którejkolwiek gminie.

Wiatr szalony po północy jeszcze się więcej wzmógł, oderwał okiennicę zupełnie i bił nią gwałtownie o ścianę domu, a piszcząca furtka jeszcze więcej dokazywała, tłukąc się bezustannie o słupek. Chory przestał na chwilę majaczyć. Rozglądał się zdziwiony i zatrwożony po izbie, a zatrzymawszy błędne oczy na siedzącej obok łoża córce, zawołał.

Ach, jakże gorąca była modlitwa tych dwojga ludzi! On — umierający, ostatnią słał modlitwę z ziemi przed tron Boga! — Ona — w zaczątku życia, — skruszone dziecko, które dopiero teraz pokochało dziecięcem uczuciem własnego ojca, ona — tracić go mając, rzewną modlitwą chciała życie jego uratować! Dziewczę dotąd szorstkie i o ostrych rysach, naraz wypiękniało.

Właśnie modlono się za dusze zmarłych: wieczny odpoczynek... kiedy chory, opadając zwolna na poduszki, zawołał:

— To już i koniec! już koniec! — Boże, zmiłuj! — Hej, ty Ostapie i Jeremi, czegoż w nogach stoicie przy łóżku? Przyjdźcież tu do mnie, podajcie wasze dłonie! — A i ty, Małanka — i ty przyszłaś do mnie?! — Jaka ty dobra... dobra... do...bra...

Chory coraz ciszej — coraz wolniej wymawiał wyrazy: dobra — utkwił oczy w posowę — nie zmrużał już powiek — jęknął raz i drugi z całych piersi — wyciągnął się, aż kości w stawach zatrzeszczały — chrapnął i skonał.

Dziewczę truchlało, patrząc na wszystko, a kiedy ojciec wydał ostatnie tchnienie, rzuciła się mu na piersi z rozdzierającym krzykiem i zemdlała.

A wiatr świszczał jeszcze przeraźliwiej na dworze — okiennica jeszcze gwałtowniej biła o ścianę, fórtka jeszcze żałośniej piszczała—a lampka, zabłysnąwszy nadmiernem światłem, — które się w tę i owę stronę chwiało i słaniało, zagasła nagle.

I cicho było w opustoszałej izbie — bo anioł śmierci przez nię przeleciał.

W cztery dni po opisanym wypadku słońce ślicznie świeciło. Ani śladu brzydkiej burzy, jaka szalała przed kilkoma dniami.

W izbie opisanej stała na dwóch stołkach skromna trumna — w niej spoczywał nauczyciel, snem wiecznym uśpiony. Wieko trumny stało opodal o ścianę oparte.

Twarz nieboszczyka była wypogodzona i przyjemna — przyjemniejsza, niż za życia. Błogi spokój na niej spoczywał.

W kąciku przy piecu siedziała żebrająca babka, która pilnowała ciała, szepcąc pacierze i raz po raz spoglądając na nieboszczyka ukradkiem.

Pokutował on bowiem noc przy nocy, wedle opowiadań babki, na górze szkolnej. Nie miałą przeto zaufania. Bała go się na dobre, a nieboszczyk mimo to zdawał się łagodnie uśmiechać w trumnie.

Tymczasem w blizkiem miasteczku bito we dzwony, powychodziły cechy z chorągwiami i z jarzącem światłem, i tłumy ludu zebrały się, aby ostatnią posługę oddać „zacnemu“ nauczycielowi, który trzy pokolenia uczył.

Poczciwi to ci nasi ludziska! Po śmierci zawsze oni przyznają zasługi! Jaka szkoda, że się za życia owych zasług dopatrzeć nigdy nie mogą.

Bądź jak bądź, zmarły pan nauczyciel miał „bardzo piękny“ pogrzeb, jak się ludziska wyrażali. Pochowano go uroczyście.

A biedna owa córka?

Nie była na pogrzebie, ciężko zachorowała. Po długiej i ciężkiej bardzo chorobie wyzdrowiawszy, zmieniła się do niepoznania. Wykształcona starannie kosztem dziedzica sąsiedniej wioski, bardzo szczęśliwie za mąż wydana. Niechaj żyje szczęśliwie i pilnuje ojcowskiej mogiły.

KONIEC.

Kwestya Jezuicka

nie schodzi już wcale z porządku dziennego. W Berlinie biją na trwogę, po prowincyi naśladują Berlińczyków. — Przytaczają różne wyjątki z prawodawstwa pruskiego i innego, byle tylko wykręcić coś przeciw ich powrotowi do Prus. Mianowicie cenne są dla tych panów głosy tak zwane katolickie.

Burmistrz z miasta Passau roku 1872 pisał, że Jezuici nie mają za sobą ani 10tej części mieszczan, że biskup jest także przeciw nim, bo podkopują jego powagę; że stary Kościół katolicki o Jezuitach nic nie wiedział; że Jezuici chcieli Bawaryą i całe południowe Niemcy oddać w ręce Francyi, a zjednoczenie Niemiec uniemożebnić; że zasady Jezuickie złe, gdyż żądają poddania się państwa pod rząd Kościoła; że chcą rozwalić cesarstwo niemieckie itd. itd.

Następnie przytaczają Berlińczycy rozprawy parlamentarne z onego czasu i kończą na tym, że w państwie, gdzie większość jest protestancka, tam obcy, zamiejscowy duch mieszkać nie powinien.

Na 276 głosujących w r. 1872gm 181 było za wydaleniem, 94 przeciw, dwóch wstrzymało się od głosowania.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 20 września. Gazety prowincyalne dziwią się że Herbert Bismarck został zamianowany zastępcą ojca jego, starego Bismarcka, jako minister spraw zagranicznych. Powiadają, że Herbert jest za młodym, aby taką odpowiedzialność wziął na siebie.

Zofia 20 września. Minister wojny żąda, aby spiskowcy przeciw Aleksandrowi zostali *koniecznie* ukarani.

Wiedeń, 20 września. Czasopisma tutejsze oczekują z największą niecierpliwością rozpoczęcia sesyi węgierskiego „reichstag'u“ na którym zostanie wzniesioną interpelacya w sprawie bułgarskiej. „Freie Presse“ mówi o artykule, który w ostatnich dniach został ogłoszony w „Gazecie moskiewskiej“: „Katkow nie jest rządem Rosyi, lecz jego „trąbą.“

Paryż, 20 września. Wielka huta żelazna w Creuzot, w departemencie Saone i Loire, spaliła się dzisiaj. 300 robotników utraciło pracę. Strata wynosi około $700,000.

Belfast, 20 września. W ściśnionych szeregach przebiegali oranżyści dzisiaj ulicę dzielnicy miasta „Queens Island“ w celu, aby pobudzić katolików do zaczepki. Na „Garrick Hill“ poczęli katolicy rzucać na nich kamieniami. Wszczęła się ogólna bójka, której policya zapobiedz nie była w stanie.

Zofia, 20 września. Tutejszy agent rosyjski prosił dziś regencyę aby się wstrzymała z procesem spiskowców aż do czasu, gdy ludność się cokolwiek uspokoi, niemiecki zaś konsul radził rządowi, aby się wstrzymał ze wszelkiemi krokami przeciw spiskowcom aż do przybycia jenerała Kaulbars, posła rosyjskiego.

Konstantynopol, 20 września. Powiadają, że Anglia, Austrya i Niemcy radziły sułtanowi aby wojska tureckie zajęły Rumelię, skoro Rosya zajmie Bułgaryę.

Madryt, 20 września. Wojsko madryckie pod naczelnictwem jenerała Villa campa rozpoczęło wczoraj bunt. Sprawa nie udała się bo inne oddziały pozostały wierne królowej. Z jednej i drugiej strony padło po kilku ludzi. Większa część buntowników została uwięziona.

Rzym, 20 września. Cholera ustaje. W ostatnich 24 godzinach zachorowało we Włoszech 37 osób, umarło 21.

Londyn, 20 września. W Tryeście zachorowało na cholerę 5 ludzi; w Peszcie zachorowało 13, umarło 4; w Fiume zachorował jeden człowiek, umarło 2; w Pola zachorowało dwóch ludzi.

Rzym, 20 września. Ponieważ Ojciec św. wrócił Jezuitom wszystkie dawniejsze przywileje, postanowił rząd włoski zupełnie ich z kraju wydalić.

Petersburg, 20 września. Powiadają, że car życzy, aby władyka czarnogórski był obranym księciem Bułgaryi.

* *Dziwny wypadek* zdarzył się temi dniami w miasteczku Rudawka gub. witebskiej w Rosyi. Mieszczanin miejscowy Siwunna, dni kilka przed swym ślubem otrzymuje wiadomość, że narzeczona jego została zabitą od piorunu. Zrozpaczony jedzie na pogrzeb, gdy w tem w drodze zaskoczony burzą zostaje przez piorun zabity na miejscu.

* *Sto lat stary chleb.* W Marmaroszu na Węgrzech znaleziono przy uporządkowaniu starych aktów kawał chleba z roku 1786, w którym to roku w okolicy tamtejszej panował wielki głód. Chleb ten pieczono z mąki owsianej i tartej kory drzewnej. Miasto zachowało kawał tego chleba na pamiątkę dla potomków, aby, gdy nastaną ciężkie czasy, mogli się pocieszyć, że ich przodkowie jeszcze gorsze czasy przeżyli.

* *Największe organy* na świecie mają być te które teraz ustawiają w Wiedniu w kościele św. Szczepana, wykonał je organmistrz Walker w Ludwigsburgu w Wyrtembergii za cenę 67,000 marek. Największe organy w Polsce są podobno w Leżajsku.

* *Żegluga napowietrzna* ma być we Francyi uregulowana dla celów wojskowych. W Calais założono przed kilku laty zakład aeronautyczny, który teraz zamienionym zostanie na arsenał dla balonów i dla militarnej żeglugi powietrznej. Przy pułkowych szkołach pionieryi i w kilku innych miejscach utworzyć chce minister wojny pułki żeglugi powietrznej. — Tymczasem czynią kapitanowie Krebbs i Renard liczne doświadczenia, budzące nadzieję, że będzie można z wielkiem powodzeniem posługiwać się balonami w czasie wojny. Odkrycie ich polega na wynalezieniu motora poruszanego za pomocą elektryczności. W ostatnich dniach aeronauci francuzcy robili doświadczenia z torpilami dynamitowemi, któreby można na oblęganie miasta za pomocą rury pneumatycznej rzucać. — Jak donoszą gazety, robią także Prusacy w tej sprawie liczne doświadczenia. —

Siły wojskowe Turcyi i Księztw bałkańskich.

Obszar kraju: Turcya (europejska bez Bułgaryi, Rumelii, Bośni i Hercogowiny) 165,438 kwadr kilom. — Grecya 64,689 kw. kilom. — Bułgarya 63,972, zaś razem z Rumelią wschodnią 109,872 kw. kil. Serbia 48,582 kw adr. kilm. — Czarnogóra 9030 kw. kil. — Rumunia 129,947 kwadr. kilm.

Ludność: Turcya (jak wyżej) 4 miliony 500,000 mieszkańców — Grecya 1,979,561 — Bułgarya 2,007,919, a razem z Rumelią wschodnią 2,823,865 — Serbia 1,902,419 — Czarnogóra 236 tysięcy — Rumunia 5,376,000 mieszkańców.

Siła zbrojna: Turcya 468 tysięcy piechoty, 64,800 jazdy, 57,600 artyleryi z 1512 dział, 10,800 pionierów i 9 tysięcy służby pociągowej.

Grecya ogółem 30,652 ludzi z tych 12,231 piechoty, 6,276 jazdy, 3 tysiące artyleryi z 72 działami, 1497 inżynieryi, 5649 żandarmeryi.

Bułgarya (przed Unią) ogółem 62,370 ludzi — z tego: 24 tysiące piechoty liniowej, 1550 jazdy, 2340 artyleryi z 96 działami, — 24 tysiące drugiego powołania, i 6 tysięcy pospolitego ruszenia. Razem z milicyą rumelijską i po świeżych, w czasie wojny serbskiej dokonanych zmianach, siła zbrojna Bułgaryi z Rumelią razem może być podobno podniesiona do 200 tysięcy ludzi.

Serbia według reorganizacyi z r. 1883 70 tysięcy wojska liniowego, 58,000 rezerwy — razem 128,000 ludzi.

Czarnogóra 26,000 ludzi pierwszego, a 8,400 drugiego powołania, razem 34,400 ludzi.

Rumunia 150 tys. ludzi i 288 dział.

Jeżeliby tedy prawdą być miało, co pisze wiedeńska „Sonn- und Montags Ztg.“, że Anglia zamierza utworzyć rodzaj naddunajskiej konfederacyi (o jakiej niegdyś marzył Ludwik Koszut) przez połączenie węzłem zaczepno odpornego przymierza Rumunii, Serbii i obu Bułgaryi — to konfederacya ta obejmowałaby przestrzeń 288,400 kwadr kilom 10,102,000 ludności, i mogłaby w danym razie, przy najwyższym wysiłku, postawić na plac boju 478 tysięcy ludzi.

Najsłabszą stroną tego związku byłyby finanse, w obec stosunkowo bardzo wielkiego zadłużenia Serbii i Rumunii a niedostatecznej organizacyi skarbowości w Bułgaryi i Rumelii wschodniej. Jeżeli wszakże związek ten miałby przyjść do skutku pod protektoratem Anglii, to troska o finanse nie byłaby chyba tak wielką. Anglia umie pieniędzmi forsować, gdy idzie o jej własne interesa.

Przyczynienie się Polaka do stłumienia rewolucyi bulgarskiej.

Komendant twierdzy Widdynia, podpułkownik Lubowski jest Polakiem. Ten już pod dniem 23 sierpnia wysłał deklaracyą do członków tymczasowego rządu rewolucyjnego: majora Grujewa, p. Nikofora i metropolity Klemensa w Zofii pod dniem 23 sierpnia. Brzmi ona jak następuje:

„Pułk widdyński, batalion pionierów, drugi batalion pułku plewenskiego, jako też oddział artyleryjski fortecy złożyły przysięgę lojalności i wierności dla rządu prowizorycznego. Sądziliśmy, że wypełniamy święty obowiązek względem ojczyzny, przyłączając się do was z naszem poparciem jako do tych, którzy działali albo zdawali się działać w imię narodu bułgarskiego.

„W krótkim czasie, kiedyśmy spostrzegli i z okólnika telegraficznego przekonali się o tem, że nowo zaprowadzony rząd nie jest rządem narodowym tylko rewolucyjnym, przeciw któremu powstano już w Tirnowie, nabyliśmy pewności, że nas okłamano i oszukano. Tylko zwiedzeni tem oszukaństwem, poparliśmy ową rzekomą sprawę narodową.

„Dziś, kiedy opadła zasłona fałszu, nie chcemy więcej być narzędziem intrygi i pozostajemy wiernymi sługami naszego prawdziwego rządu i nie dopuścimy w żaden sposób ażeby rząd rewolucyjny rozporządzał nami i w ogóle armią narodową.

“Oświadczamy przeto uroczyście, że złożona wczoraj przysięga nikogo więcej nie obowiązuje. Uważamy siebie za zwolnionych od wszelkich zobowiązań względem rządu; będziemy sami działać i połączymy się z tymi, którzy stoją na czele prawdziwego narodowego rządu.

“Ogłoście tę naszą deklaracyę, aby z armii zniknęło czemprędzej piętno hańby, że się na chwilę połączyła z rewolucyą.

Komendant twierdzy Widdynia i drugiej brygady.

(pod.) podpułkownik Lubowski“

☞ Zwracamy uwagę czytelników „Gazety Polskiej“ na ogłoszenie pana Hof, znajdujące się na pierwszej stronnicy.

Listy polskie na poczcie.

209	Bażyk Jan	383	Mróz C.
210	Balous I.	386	Mojzis Franc
211	Bartkowiak W.	389	Mufidek T.
212	Barinick L.	392	Nikolarski J.
213	Bartich F.	396	Nowak T.
220	Biestek F.	397	Oliwerius
222	Birne	398	Orlikowski F.
224	Bednarz Jan	408	Pątkowska Anna
228	Boguslawski	409	Pickarski W.
247	Charbisiak W.	410	Plamincz M.
249	Chwarczyński M.	414	Prochaska Jan
253	Dera Ignac	415	Prochnow E.
264	Drewko Jan	416	Przybył Anton
265	Dziawer Jan	417	Punelnikas J.
269	Dzsyinelkky Jan	432	Roszyński Jan
284	Frentyel J.	437	Rydz ński A.
285	Gajewski Paweł	438	Rzechtalska H. T.
286	Galeński F.	439	Rzekeicka W.
291	Gir Jan	464	Semrau F.
292	Girschewski J.	466	Seydlowski S. T.
297	Gozenkowska A.	469	Schroeder O.
299	Grill Ignac	476	Sipla Józef
319	Holok Julia	477	Sorgaz Paul
322	Jakób Sabina	478	Sosnowski B.
326	Janiczki Jan	480	Stec Jan
327	Jankiewicz F.	481	Stedrowski F.
328	Jaracz Jan	482	Stegrr W.
330	Kadib P.	488	Suchodolski M.
331	Kalecina Tekla	489	Szlaik A.
332	Karn n Rudolf	501	Trahowski J.
333	Kata rzyna	503	Toyza P.
338	Kied'owski A.	504	Tscherunew J.
341	Kitorwski Tomasz	505	Urbankowa M.
345	Konicz	514	Wczczał Jan
349	Ko pper O.	515	Weber Anna
350	Korach Wm.	526	Wienicka F.
351	Kowalska M.	527	Wienecki E.
356	Rudlicki L.	531	Wisnowski M.
358	Kankel A.	538	Wosikowski Jan
359	Kwiatkowski L.	540	Warwicz Jan
366	Lipiński B.	541	Zaphirin P.
370	Lulabzewska K.	542	Zosiszawski W. E.
381	Miilcewski H.	544	Zelguski Jan

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 22go września 1886.

Mąka, zimowa	3.50—4.20
“Minnesota wiosenna	3 25—3.75
“ “ patent.	4.25—4 70
“ żytnia	2 90—3 25
Pszenica No 2 buszel	72—75
“ No 3 “	62 71
Kukurudza “	38—45
Owies	24—32
Żyto	48—50
Jęczmień	38—63
Wieprzowina, beczka	9.87½—10.60
Smalec, 100 funtów	7.25
Szynki funt	8½
Masło zwykłe	8
dobre	12—16
śmietankowe	18—24
Ser	6—11
Jaja, tuzin	17—20
Siano, tuna tymotka No, 1.	11.00
“ “ “ No 2.	8.50—9.50
mięszane	7.00—7.50
preryowe	5.50—6.50
Kartofle, buszel	54—55
Indyki funt	9—10
Kury “	8—9
Kaczki “	8—9
Żywe świnie	2.25—5.50
Owce	4.60—3.50
Krowy	20.00—45.00
Spirytus	1.17
Cytryny, pudełko	8.00—9 00
Banany,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło.	7.00
Brzoskwinie, koszyk	1.25—1.75
Jabłka, beczka	1 25—2.80
Gruszki, “	3.50—5.50
Chmiel	20—37
Kawa, funt Java	18—21½
“ Rio	11—15
Cukier, pat.-loaf, funt	7
„ standard granulated	6⅝
“ standard A	6
„ żółty	4⅝—5¼
Sól, beczka	80—2.80
Herbata	20—80
Ryż, Carolina, funt	4½—6
„Louisiana	4—5
Wełna	13—32
Łój	24—8⅞
Cybula, beczka	2.00—2.25
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	75—1.40
Miód, funt	6—12
Syrop	20—25
Molasses	15—45
Kapusta, 100 główek	3.00—4 00
Kukurudza nowa, tuzin	8—10

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	9¼
New Orleans, middling	9⅝
„low	8¼
good ordinary	8
Cincinnati, middling	9¼
Louisville, „	9½
Galveston,	9¼
“ low	8½
good ordinary	7⅞
Memphis, middling	9¼